

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

CENA

2 zł

NR II (760)

16 MARCA 1975 R.



KRAJ

8 lutego br. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek udekorował sztandar huty szkła gospodarczego „Hortensja” w Piotrkowie Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Order ten nadany został założycielom zakładów przez Radę Państwa w roku 30-lecia Polski Ludowej, w uznaniu wybitnych zasług.

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął 10 lutego br. Komitet Wykonawczy Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej.

Powszechnie włączenie młodzieży wiejskiej w główny nurt działań związanych z rozwojem gospodarki żywnościowej jest jednym z podstawowych warunków pełnej realizacji programu w tej dziedzinie. Program ten podjęty na XV Plenum KC PZPR w interesie całego społeczeństwa stanowi równocześnie dla młodego pokolenia obrzymią szansę stworzenia wsi nowoczesnej, zasobnej i kulturalnej. Te generalne stwierdzenia przyswiecały plenarnemu posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, odbyło się 10 lutego w Warszawie.

10 lutego br. w Bydgoszczy, Gdańsku, Olsztynie, Szczecinie oraz we Wrocławiu odbyły się wojewódzkie narady aktywnego rolnego poświęcone omówieniu aktualnych zadań rolnictwa i zamierzeń na przyszłość. Tego samego dnia obradowało w Kielcach plenum KW PZPR, które zatwierdziło materiały na wojewódzka konferencję sprawozdawczo-wyborczą.

11 lutego br. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął przebywającego w Polsce na krótkim wypoczynku — zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Michaiła Lesieczko.

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 11 lutego br. rozpatrzyło „Wzłowe kierunki i zadania polityki zagranicznej PRL w roku 1975”.

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął wiceprzewodniczącego Norweskiej Partii Pracy, Reulfa Steena, który przebywał ostatnio w Polsce. Przedmiotem rozmowy były zagadnienia związane z dalszym pomyślnym rozwojem stosunków polsko-norweskich oraz z rozszerzeniem kontaktów między obu partiami.

Jeszcze przed tegorocznym sezonem zakończona zostanie budowa kilku inwestycji rekreacyjnych w Sopocie. Miasto wzbogaci się o nowy nadmorski trakt spacerowy — od centrum Orłowa, pawilon sztuki i rozrywki w Łazienkach Północnych, galerię malarzy sopockich. W sierpniu br. dobiegnie końca przebudowa toru wyścigowego.

ŚWIAT

Komitet Centralny KPZR podjął uchwałę w sprawie 30 rocznicy zwycięstwa narodu radzieckiego w Wielkiej Wojnie Narodowej 1941—1945.

8 lutego br. zakończyła się trzydniowa oficjalna, przyjacielska wizyta na Węgrzech członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra Spraw Zagranicznych PRL. Stefana Olszowskiego. W toku wizyty ministrowie S. Olszowski i F. Puja poinformowali się nawzajem o aktualnych problemach polityki zagranicznej i wewnętrznej PRL i WRL. Przyjęto końcowy, wspólny komunikat o rezultatach wizyty oraz plan współpracy między Ministerstwami Spraw Zagranicznych Polski i Węgier na lata 1975—1976.

9 lutego o godz. 14, po wykonaniu 30-dniowego programu badań na pokładzie orbitalnej stacji „Saliut-4” i statku kosmicznego „Sozjuz-17” kosmonauci Aleksiej Gubariw i Gieorgij Greczko, powrócili na Ziemię. Samopoczucie kosmonautów jest dobre.

Prezydent Portugalii, Francisco da Costra Gomes oświadczył w przemówieniu radiowym m.in., że pierwsze od blisko 50 lat wolne wybory powszechne w tym kraju odbędą się 12 kwietnia br.

Delegacje ZSRR i USA wznowiły 10 lutego br. w Moskwie rokowania na tematy związane z podziemnymi eksplozjami jądrowymi dla celów pokojowych.

10 lutego br. w stałym przedstawicielstwie USA przy genueńskiej siedzibie ONZ odbyło się kolejne spotkanie delegacji radzieckiej i amerykańskiej, prowadzących rokowania w sprawie ograniczenia broni strategicznych.

11 lutego br. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ratyfikowało konwencję o zakazie badań, produkcji i gromadzenia zapasów broni bakteriologicznej (biologicznej) i toksycznej oraz ich zniszczeniu.

Absolutną większość członków parlamentarnej grupy partii konserwatywnej w brytyjskiej Izbie Gmin wybrała 11 lutego br. przywódcą partii Margaret Thatcher.

10 lutego br. podpisana została umowa między Stowarzyszeniem Architektów Polskich i Związkiem Architektów Bułgarii na lata 1975—1980.

Polska wystawa towarów powszechnego użytku, zorganizowana w Bratysławie, cieszyła się dużym powodzeniem. Zwiedziło ją ponad 30 tys. mieszkańców stołecy Słowackiej Republiki Socjalistycznej.



MARZANNA

W „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Głogera pod hasłem „Marzanna” czytamy: „Sarmatowie Cercerę, boginię ziemną, wynalazicielkę zboża wszelkiego, zwali Marzanną; tej też w Gnieźnie z wielkim kosztem zbudowano kościół, ofiarowali, prosząc na drugi rok o żyzne urodzaje” i dalej: gdzie na jej chwałę dziesięciny wszelkiego zboża po żniwach ofiarowali, prosząc na drugi rok o żyzne urodzaje i dalej „W Wielkiej Polsce i w Śląsku siódmego dnia marca topią Marzannę, ubrawszy jako niewiastę.” Natomiast Joachim Bielski w „Kronice polskiej” z 1597 roku tak ten zwyczaj opisuje: „Za mej jeszcze pamięci był on obyczaj u nas na wsiach, że na Białą Niedzielę w poście topili bałwana, ubrawszy snop konopi albo słomy w odzieniu człowiecze, poczem jeden wszystką wieś prowadził, gdzie najbliższe było jakiego jeziora albo kałuża, tam zabrawszy z bałwana odzienie wrzucali go do wody śpiewając żartobliwie: Śmierć się wije u płotu, szukający kłopotu. W kronikach Jana Długosza również czytamy o zwyczaju bardzo rozpowszechnionym na wsi polskiej — topieniu Marzanny, czyli kukły słomianej ubranej w strój kobiecy i topionej w wodzie, jako symbol wypędzania zimy. W innych źródłach historycznych zachowały się fragmenty przyspiewek ludowych, śpiewanych przy topieniu Marzanny — czyli przy wypędzaniu zimy i przy wnoszeniu do wsi „gaika” — czyli wprowadzaniu wiosny, śpiewano wtedy tak: „Wynieśliśmy mór ze wsi. Latorośl niesiem do wsi”, albo: „Marzanna ze wsi, a lateczko do wsi”, lub: „Marzanna do morza, słoneczko do zboża. Marzanna do wody, słoneczko na pola urody.”

Piękny ten staropolski zwyczaj żegnania zimy i powitania wiosny przetrwał jeszcze w niektórych regionach Polski do naszych czasów. Na Śląsku Opolskim topienie Marzanny jest nadal żywym obyczajem. Przy topieniu Marzanny śpiewa się tam słowa ułożone przez ludowego poetę Jakuba Kanię (zmarł w roku 1957). Nad kolorowym korowodem mieszkańców jednej wsi i zaproszonych gości z innych, na wysokim kiju niesie się słomianą kukłę ubraną w kobiecy strój. Na końcu korowodu jedzie wóz z zielonym gaikiem. Nad rzeką wszyscy ustawiają się w półkole, rozbierają Marzannę, podpalają ją i wrzucają do wody.

W naszym coraz bardziej technokratycznym świecie pamiętanie o starych obyczajach ludowych i kultywowanie ich jest sprawą niezmiernie cenną, wzbogacającą naszą wiedzę o historii i kulturze naszego narodu.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92 wewn. 18; Administracji: 28-64-91 do 92. wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres pre-

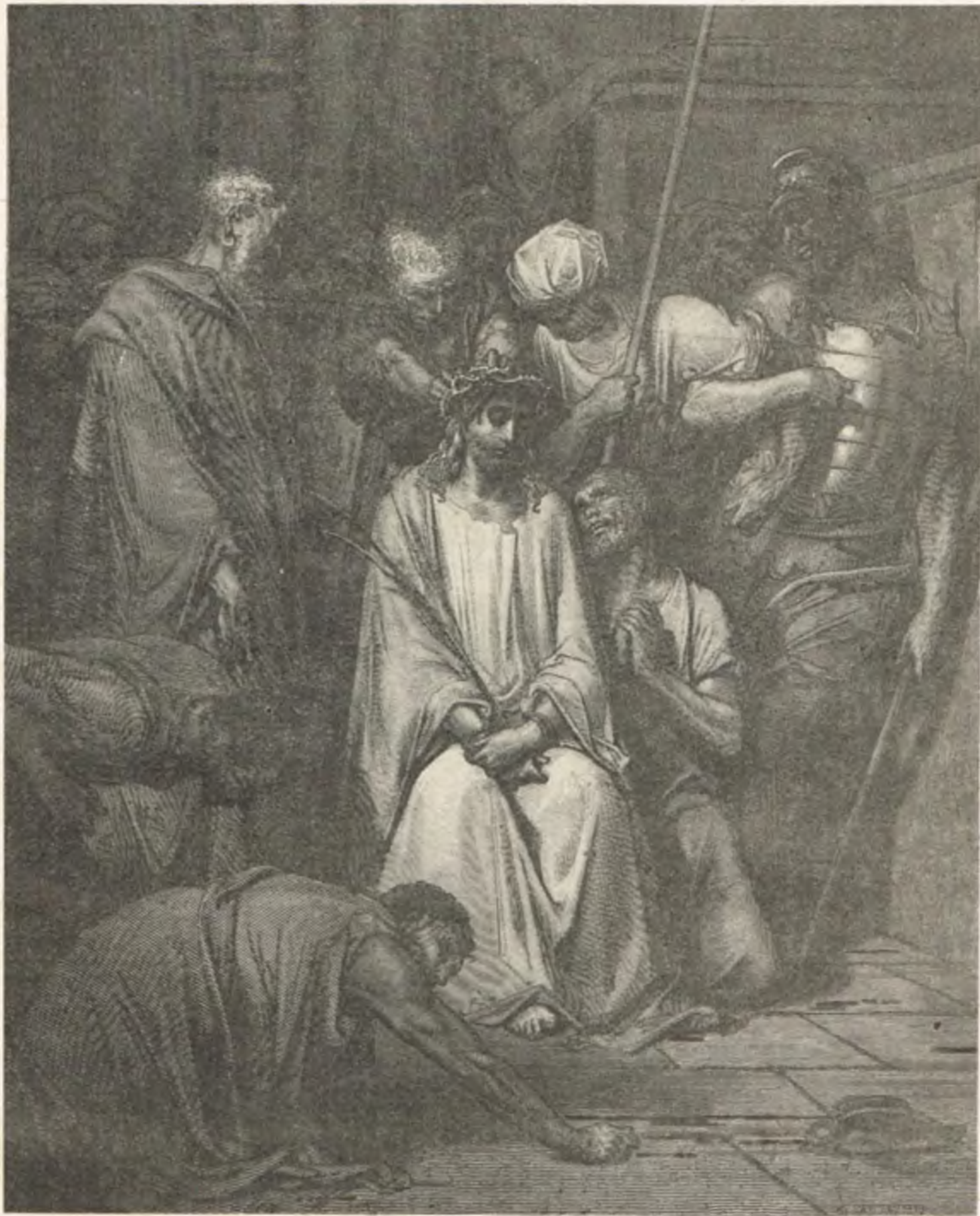
numeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wrońska 23, 00-840 Warszawa. Nadestanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści artykułów. Druk: PZGraf. RSW „Prasa-Książka-Ruch”, W-wa, ul. Smolna 10. Nr zam. 292. B-99. Nr INDEKSU 37518/37477.

Na okładce: Cierniem ukoronowana głowa Jezusa Chrystusa (Karl Stratił)

16 marca 1975 r. — Niedziela Męki Pańskiej

„Żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: Witaj, królu żydowski! Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie”.

(Ewangelia św. Mateusza 27,27–30)



NAD LEKTURĄ PATRYSTYCZNĄ

Od czasu do czasu na łamach „Rodziny” przedstawiamy w skrócie naszym Czytelnikom dawne, żyjące w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, postacie Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych. Kościół Polsko-katolicki, jak wszystkie Kościoły starokatolickie, przywiązuje bowiem wielką wagę nie tylko do Pisma św. jako podstawowego źródła Objawienia Bożego, ale również wysoko ceni tradycję kościelną pierwotnego, niepodzielonego Kościoła. Pisma Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych wyjaśniają w wielu wypadkach trudne fragmenty Biblii, tłumaczą podstawowe zasady wiary chrześcijańskiej. Teolodzy i wszyscy ci, którzy pragną głębiej poznać naukę Jezusa Chrystusa, powinni sięgać do starokościelnych pism — do tzw. literatury patrystycznej. Zapoznajmy się dziś pokrótce z trzema interesującymi postaciami.

ORYGENES

Orygenes urodził się około 185 roku w Aleksandrii. Rodzina jego była na wskrosz chrześcijańska. W bardzo młodym wieku, bo licząc zaledwie osiemnaście lat, objął on kierownictwo Szkoły Katechetycznej w rodzinnym mieście. Powodem tego były niezwykle zdolności Orygenesesa oraz mrówcza pracowitość.

Na stanowisku rektora pozostawał Orygenes dwadzieścia osiem lat. Nie oznacza to bynajmniej, iż w tym czasie prowadził stabilny tryb życia. Był bardzo rzutki, aktywny. Praktycznie udzielał się niemal całemu ówczesnemu chrześcijaństwu. I tak np. w 212 roku przebywał w Rzymie, a cztery lata później odwiedził Arabię, zaledwie w rok potem Cezareę Palestyńską, która później stała się jego „drugą ojczyzną”; tutaj bowiem założył także Szkołę Katechetyczną. W 218 roku wykładał w Szkole Katechetycznej w Aleksandrii, gdzie słuchała go m.in. matka cesarza Aleksandra Sewera, Julia Mamea. Działał także Orygenes w Cezarei Kapadockiej, w Atenach i w Nikomedii. Umarł jako prawowierny chrześcijanin około roku 254 w Tyrze z powodu ran odniesionych w czasie tortur w więzieniu, w okresie prześladowania chrześcijan za cesarza Decjusza.

Orygenes był chyba najpłodniejszym pisarzem kościelnym. Pozostawił w spuściznie literackiej, jak świadczy św. Epifaniusz z Salaminy (+403), „około sześciu tysięcy ksiąg”. Podobne świadectwo bogatej pracy literackiej Orygenesesa wydaje historyk Euzebiusz (+340) i św. Hieronim (+420). Jednak do naszych czasów dochowała się znikoma ilość prac literackich Orygenesesa.

Jednym z ciekawszych dzieł Orygenesesa jest jak gdyby pierwszy podręcznik teologii pt. „O zasadach chrześcijańskich”. Oto co w nim m.in. mówi o Trójcy Przenajświętszej:

„Pojęcie Trójcy Św. jest niemożliwe nie tylko dla umysłu stworzonego, ale i dla wiecznego (...). Oko ludzkie nie może wpatrywać się w słońce i jedynie z promieni jego, które poprzez okno wpadają do pokoju, wnioskujemy o jego sile: podobnie oko umysłu naszego nie może zobaczyć istoty Bożej, ale z dzieł Bożych, które przyrównać można do promieni słonecznych, słusznie wnioskować możemy o wielkości Boga (...). Wierzmy, że są trzy Osoby: Ojciec, Syn i Duch Św.”.

O Chrystusie Panu Orygenes mówi:

„Na samym początku o tym nam wie-



dzie trzeba, że w Chrystusie inna jest natura bóstwa, dzięki której jest On jednorodnym Synem Ojca, a inna natura ludzka, którą w czasach ostatnich, przyjął według swej woli (...). Trzeba przyjąć w Chrystusie ludzką i rozumną duszę, ale nie miała ona żadnej skłonności, ani nawet możliwości grzechu (...). Słusznie zatem dusza razem z ciałem (...) z powodu łączności z całym Synem Bożym zdobywa nazwę Syna Bożego, Mocy Bożej, Chrystusa oraz Mądrości Bożej. Albowiem mówi się, że Syn Boży umarł oczywiście ze względu na tę naturę, która zdolna jest podlegać śmierci (...). Z tej to przyczyny w całym Piśmie Św. naturę Boską określa się wyrażeniami o treści ludzkiej, a ludzką naturę zaszczyca się słowami o godności Boskiej”.

TERTULIAN

Tertulian to najznakomitszy apologeta piszący w języku łacińskim. Pisał Tertulian we wspomnianym języku nie dlatego, by łacina była bardziej uprzywilejowana w Kościele niż język grecki (do połowy

III w. ludowa greka była ogólnokościelnym językiem w całym Imperium Rzymskim), lecz z tego powodu, iż w Afryce większość chrześcijan lepiej rozumiała łacinę aniżeli grekę.

Tertulian urodził się w Kartaginie ok. 160 roku i zmarł tamże po roku 220. Działał jako wybitny adwokat za panowania cesarzy: Sewera i Antonina Karakalii. Chrześcijaninem został prawdopodobnie dzięki żonie. Wielu patrologów uważa, iż Tertulian miał święcenia kapłańskie. Ok. 205 roku zerwał on z Kościołem Powszechnym i przyłączył się do montanistów. Patrologowie dociekają powodów takiego posunięcia Tertuliana. Wielu z nich wskazuje na osobiste urazy, jakich doznał od rzymskiego duchowieństwa, inni natomiast uważają, że dynamiczne, skłonne do krańcowości usposobienie właśnie u montanistów kazało Tertulianowi szukać nie zmiany prawd wiary, ale sposób zaostrezenia dyscypliny kościelnej.

Piśmiennictwo Tertuliana jest bardzo oryginalne, znaczone gwałtowną polemiką. Specjalnością jego są krótkie, trafne sformułowania. Znamy trzydzieści jeden dzieł Tertuliana. W jednym ze swych traktatów daje wykład nauki o Trójcy Św., mówiąc m.in.:

„Związek Ojca w Synu, a Syna w Duchu tworzy trzy Osoby wspólnie istniejące, jedna z drugiej. Ci trzej są jednością, nie jednym. Trzej o jednej substancji, jednym stanowisku i jednej władzy”. W dziele tym spotykamy po raz pierwszy, użyty na oznaczenie Trójcy Przenajświętszej, łaciński wyraz: Trinitas.

CYPRIAN

Św. Cypriana (ur. ok. 200 r., zm. święty mieczem 258 r.) patrologowie zwykli określać mianem: najwybitniejszy mąż Zachodu w III wieku. Całe życie Cypriana wiąże się z Kartagimą. Tutaj urodził się, tutaj w roku 246 przyjął chrzest, przyjął święcenia kapłańskie i tu został biskupem Kartaginy, którą opuszcza zaledwie na dwa lata w okresie prześladowania chrześcijan za cesarza Decjusza. Wówczas przebywał w miasteczku Kurubis, skąd kontaktuje się z wiernymi Kartagińskiego Kościoła przez listy (które spośród wszystkich pism Cypriana posiadają największą wartość historyczno-dogmatyczną, a jest ich sześćdziesiąt pięć).

Piśmiennictwo św. Cypriana jest nacechowane rysami praktyczno-organizacyjnymi, a brak w nim spekulacji filozoficzno-teologicznych. Stąd też przede wszystkim interesuje Cypriana eklezjologia i sakramentologia.

W nauce o Kościele św. Cyprian podsumowuje głównie naukę ap. Pawła, św. Klemensa Rzymskiego i św. Ignacego Antiocheńskiego. Mówi o jedności kościelnej, polegającej na łączności każdego wyznawcy ze swoim biskupem, a lokalnych biskupów — kanonicznie wybranych i posiadających sukcesję apostołską — z biskupim gremium. „Jedność Kościoła jest utrzymywana ściśle więzią biskupów zjednoczonych z sobą”. Nie uznaje św. Cyprian „Biskupa nad Biskupami”, który miałby prawo „tyrańskim terrorem zmuszać swoich kolegów do posłuszeństwa”. Poszczególne gminy chrześcijańskie, kościoły lokalne, są wg Cypriana małymi komórkami w wielkim organizmie Kościoła Powszechnego, który cieszy się darem nieomylności, stąd pisze on: „Woda Kościoła wierna i zbawienna, i święta nie może zepsuć się, lub odmienić, jako i sam Kościół jest nieskalany i czysty”.

Dażąc w dobie dzisiejszej do odnowy Kościoła jest rzeczą niezbędną sięgać do dzieł tych mężów, którzy czasom apostołskim byli najbliżsi.

Opr. ks. ANTONI PIETRZYK

Siądma księga Starego Testamentu jest księgą „Rut”. Należy ona do najkrótszych ksiąg i zawiera elementy historyczno-pouczające. Postacie z księgi „Rut” są przedstawione bardzo dodatnio i mają służyć za wzór, jak należy układać stosunki współżycia między ludźmi, a w szczególności między członkami tej samej rodziny.

Księga zawiera epizod z genealogii przodków Dawida. Syn Moabitki Rut i Izraelity Booza, imieniem Obed, był dziadkiem króla Dawida.

A oto krótka treść czterech rozdziałów księgi. Pierwszy rozdział mówi o tym, jak Elimelek wraz z żoną Noemi i dwoma synami musiał opuścić Betlejem i szukać chleba w obcej ziemi moabickiej. Przyczyną emigracji był wielki głód, który zapanował w Izraelu za panowania sędziów. Los okazał się dla rodziny Elimeleka okrutny. Na obecnej ziemi złożył swoje kości Elimelek oraz jego synowie — Machlon i Kilion. Po zmarłych pozostały w trudnej sytuacji materialnej trzy wdowy: Noemi oraz dwie synowe — Orpa i Rut. Kiedy Noemi dowiedziała się, że sytuacja materialna w Betlejem uległa poprawie, postanowiła wracać do ziemi ojców. Mimo perswazji, nie zdołała Noemi przekonać swojej synowej Rut, aby pozostała w rodzinnej ziemi i zaniechała podróży do dalekiego i obcego Betlejem. Na te propozycje Rut miała zdecydowaną odpowiedź: „Nie nalegam na mnie, abym opuściła ciebie i abym odeszła od ciebie, gdyż gdzie ty pójdziesz, tam i ja pójdę, gdzie ty zamieszkaż, tam i ja zamieszkaż; twój naród będzie moim narodem” (Rut 1,16). Rut i Noemi przybyły do Betlejem w okresie żniw. Zgodnie z tradycją żydowską, Noemi, której imię oznaczało: „Moja słodycz”, kazała się odtąd nazywać Mara („Gorzka”). Imię to miało wyrażać ból po stracie najbliższych — męża i synów.

Z drugiego rodzaju omawianej księgi dowiadujemy się, jak Rut zbierała pozostawione po żniwiarzach kłosa na polu krewnego teściowej Booza. Booz urzeczony osobowością Rut, jej ogromną miłością, jaką darzyła swoją teściową, dla której porzuciła rodzinę i ojczyste strony, pozwalał nie tylko zbierać celowo porzucone kłosa, ale również polecił, aby codziennie spożywała z jego czeładzią obiad. Wszystkim co posiadała dzieliła się Rut ze swoją teściową.

Trzeci i czwarty rozdział księgi opisuje w sposób obrazowy małżeństwo Rut z krewnym Boozem. Czytelnik dowiaduje się w tych rozdziałach o prawach i zwyczajach właściwych ludziom Kanaanu. Stare prawo nakazywało pojąć za żonę bezdzietną wdowę po najbliższym krewnym. Zrodzone z tego małżeństwa dzieci były uważane za potomstwo zmarłego. Inspirowana przez swoją teściową, Rut postanowiła zmusić moralnie Booza do zadośćuczynienia staremu prawu. Booz znając za-

lety Rut nie miał obaw do zadośćuczynienia tradycji, ale na przeszkodzie stanął bliższy krewny, który z tego powodu miał do Rut prawo pierwszeństwa. W końcu jednakże Booz został mężem Rut.

Teologowie i egzegeci w komentarzach do księgi „Rut” zwracają uwagę na charakterystyczny szczególnie mówiący o uniwersalizmie zbawienia. Rut, chociaż była Moabitką i czciła fałszywych bogów, została nie tylko przyjęta przez Prawdziwego Boga („Niechaj Cię wynagrodzi Jahwe za to, coś uczyniła i niech będzie pełna nagroda u Boga Izraela, pod którego skrzydła przyszedł się schronić” — (Rut 2,12), ale weszła do genealogii Jezusa: „Rodowód Jezusa Chrystusa (...) Booz był ojcem Obeda, a matką była Rut. Obed był ojcem Jessego, a Jesse ojcem króla Dawida” (Mt. 1,5).

Rut jest wzorem dobrej synowej. Jej stosunek do Noemi przeczy kategorię zasadzie, że współżycie między synową i teściową może być dobre tylko na odległość. Ile konfliktów powstaje i we współczesnych rodzinach z powodu niewłaściwego stosunku teściowej do synowej i odwrotnie. Abstrahując od warunków obiektywnych (warunki mieszkaniowe, egocentryzm itp.) wiele problemów można rozwiązać bez pomocy sądów, wyłącznie na płaszczyźnie dobrej woli i uszanowania praw drugiego człowieka.

KS. JERZY SZOTMILLER

„Gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę” — mówi Rut do swej teściowej Noemi



Prawdą jest, że znajomość człowieka jest sztuką trudną. Aby kogoś dokładnie poznać, należałoby go zbadać pod każdym względem. Przejawy ducha, a więc to, co stanowi o naszym człowieczeństwie (w odróżnieniu od zwierząt) ujmując jasno księga starożytności, zwana Biblią, czyli Pismem Świętym: Nie każdy jednak zdaje sobie sprawę z tego, że Biblia jest księgą świętą, zawierającą objawienie Słowa Bożego.

O nieśmiertelności Biblii świadczy niewyczerpane bogactwo treści i to, że zawiera ona w sobie dokładną znajomość człowieka. Znaleźć tam można niemal wszystkie elementy wiedzy o człowieku z epok, w których owe księgi powstały. W Piśmie św. znalazły wyraz wszelkie ówczesne poglądy geograficzne, przyrodnicze, kosmologiczne, psychologiczne, pedagogiczne i socjologiczne — oczywiście najbardziej religijne. Odzwierciedlają się tam wszystkie dziedziny życia ludzkiego: sprawy rodzinne, małżeńskie, ustrój społeczny, ekonomiczny, polityczny itd. Pismo św. cechuje głęboka jedność problematyki, jest w nim czynnik, który jednoczy całą wyżej wspomnianą różnorodność. Pismo św., jako słowo Boże, jest objawieniem Boga skierowanym do człowieka.

Kiedy się ma na uwadze tajemnicę ludzkiego zbawienia, jaka jest zawarta w Piśmie św. i to, że pouczenia i sądy autorów natchnionych odnoszą się tylko

do tej dziedziny — wówczas odpada wiele trudności interpretacyjnych. Nie będą nas dziwiły i raziły takie sformułowania autorów natchnionych: że ziemia stoi, a słońce obraca, że ziemia jest płaska otoczona wodami i inne. (Kap. 12,6). Oczywiście, że w świetle nauki dzisiejszej są to pojęcia błędne. Należy pamiętać jednak, że autorzy spisujący słowo Boże, stali na poziomie takiej wiedzy przyrodniczej i geograficznej jaka była dostępna ludzkości owych czasów. Dlatego ich poglądy astronomiczne czy geograficzne nie mają dla nas mocy obowiązującej.

To, co Biblię czyni księgą życia — to jej niezmiernie bogactwo. Tam każda sytuacja życiowa znajduje odzwierciedlenie. Życie ludzkie to nie tylko praca, kultura, cywilizacja, sztuka, wojna, ale także szukanie Boga, walka sumienia i pragnienie wieczności. Wszystkie wątpliwości dotyczące życia religijnego, tej najbardziej wewnętrznej i najgłębszej dziedziny życia duchowego, odwieczne pragnienia, tęsknoty i nadzieje duszy ludzkiej — można znaleźć w Biblii. Biblia jest słowem mądrości i słowem wiecznym — jak mówił o tym Chrystus: „Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec” (...) „Niebo i ziemia przeminają, ale słowa moje nie przeminają”.

Biblia — to księga Bożego objawienia, to słowo Boże skierowane do ludzi, zebranie wiecznych praw Bożych. Napisana jest dla wzbogacenia ciekawości, ale jak sama powiada: ku nauce, ku strofowaniu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek wzrastał w doskonałości. Należy ją czytać z zastanowieniem i powagą, gdyż treścią swą służy dla zbudowania, wewnętrznego oświecenia, pociechy, pokrzepienia, przestrogi i napomnienia.

Czytając uważnie Stary i Nowy Testament napotykać wiele zdań i opisów dowodzących, jak świetnie autorzy znali sferę duchową człowieka. W Nowym Testamencie znajomość człowieka dochodzi do szczytu: znajdujemy receptę na idealne duszpasterstwo jak i religijnie postawioną pedagogikę.

Nie sposób w krótkim artykule opisać całą mądrość i bogactwo treści Pisma św. Na uwagę zasługuje jeszcze fakt, że najpotężniejsze umysły ludzkie, nie tylko wielcy dostojnicy Kościoła, ale i wielcy uczeni, pisarze i artyści, wszyscy oni dobrze znali Biblię i z niej czerpali pokarm duchowy.

Każdy młody człowiek pragnie widzieć siebie żyjącym w przyszłości w doskonałym społeczeństwie. Każdy młody z natury jest reformatorem, społecznikiem, zagorzałym krytykiem starych porządków i minionych osiągnięć. Każdy chce być pełnym i doskonałym człowiekiem. Szuka drogi do tej doskonałości w różnych dziedzinach wiedzy. Oby na drodze swojej spotkał Pismo św., które zawiera słowo Boże i wskazówki do życia na co dzień.

KS. ANATOL SIELCHANOWICZ



Ostatnio na półkach księgarskich ukazała się ciekawa i pożyteczna książka Karola Karskiego: *Dążenia ekumeniczne we współczesnym świecie* (Warszawa 1974, Novum — Wydawnictwo Ars Christiana, s. 327). Książka ta z pewnością zainteresuje specjalistów zajmujących się problematyką ekumenizmu, przyczyni się też do dalszego spopularyzowania idei ekumenicznej.

Przy okazji przypomnijmy więc, że chlubne świadectwo w tym względzie wystawił w swoim czasie starokatolikom były sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, a obecnie jej honorowy prezydent dr Willem A. Visser't Hooft: „Kościół starokatolicki zajmuje w ekumenii specyficzne miejsce. O starokatolikach można powiedzieć, że byli ekumenistami *avant la lettre*, to znaczy zanim zaczęto mówić o ruchu ekumenicznym jako takim, albowiem wspomniany ruch rozpoczął się w 1910 roku — w Edynburgu i Cincinnati — starokatolicy zaś rozpoczęli swe pionierskie dzieło już parę dziesięcioleci wcześniej”.

Tę opinię o starokatolikach podtrzymał także dr Heinrich Puffert, gdy przemawiał jako przedstawiciel ŚRK na XX Międzynarodowym Kongresie Starokatolików w Bonn (1970): „Kościół starokatolicki (...) w poważnej mierze przyczynił się do sprawy ekumenizmu (...) i czyni to nadal poprzez tzw. Międzynarodowe Kongresy, które z kościelnego punktu widzenia zawsze mogą być pojmowane tylko jako kongresy ekumeniczne”.

Rzymskokatolicki działacz ekumeniczny, znawca starokatolicyzmu ks. prof. dr Victor Conzemius w pracach swych niejednokrotnie pokreślał, że Kościół starokatolicki „od początku swoje właściwe i najważniejsze posłannictwo” widział w tym, aby być „Kościołem — pomostem do ponownego zjednoczenia rozdzielonych Kościołów i chrześcijan”. Jest on zdania, że Bońskie Konferencje Unijne (1874—1875), na których spotkali się starokatolicy, anglikanie i prawosławni, były „najważniejszym dialogiem religijnym” XIX stulecia; utworowały one drogę późniejszym inicjatywom ekumenicznym. „Te Konferencje Unijne (...), aczkolwiek nie mogły być zakończone, pozostają kamieniami węgielnymi, samotnymi zwiastunami ekumenicznej epoki”. Dalej ks. V. Conzemius stwierdza: „(...) Starokatolicyzm rozbudził nie tylko zrozumienie dla katolicyzmu u poszczególnych chrześcijan przychodzących z protestantyzmu, lecz działał także na rzecz tzw. *apertura cattolica* (otwarcia sprawy katolickiej) poprzez *Internationale Kirchliche Zeitschrift* (Międzynarodowe Czasopismo Kościelne), poprzez Wydział Teologiczny w Bernie i — wreszcie — dialog międzywyznaniowy, zwłaszcza na

Międzynarodowych Kongresach Starokatolików”. (Obszerniej pisze na ten temat w: *Dylematy ekumeniczne. Starokatolickie studium historyczno-teologiczne*, „Posłannictwo” nr 3—4, 1974).

Są to wypowiedzi osób spoza Kościoła starokatolickiego.

Istotnie, począwszy od I Soboru Watykańskiego starokatolicy za najważniejsze i najszlachetniejsze zadanie uważali, aby stać się Kościołem-pomostem w dziele wzajemnego zbliżenia Kościołów chrześcijańskich. Są oni więc pionierami ekumenii, gdyż właśnie z Kościoła starokatolickiego wyszły pierwsze impulsy do rozwoju ruchu ekumenicznego. Słusznie też podkreśla wybitny teolog starokatolicki ks. bp prof. dr Urs Küry, że „Kościołowi starokatolickiemu ekumenia znana była jeszcze przed pojawieniem się ekumenizmu naszych dni, tzn. przed wystąpieniem w chrześcijaństwie dwóch innych (sc. genewskiego i watykańskiego) nurtów, które stały się punktem wyjścia do rozmów obejmujących cały świat i pertraktacji na konferencjach. (U. Küry: *Die altkatholische Kirche, ihre Geschichte, ihre Lehre, ihr Anliegen*, Stuttgart 1966 s. 361).

Na niwie ekumenicznej starokatolicy mogą też poszczycić się konkretnymi osiągnięciami. I tak zapoczątkowane po I Soborze Watykańskim pertraktacje z innymi Kościołami doprowadziły w 1931 roku do zawarcia interko-

menia”. Rozdział drugi, zatytułowany „Dwadzieścia wieków rozłamów”, stanowi niejako prehistorię ruchu ekumenicznego. Przedstawiono tu — w najogólniejszym zarysie — najpierw historię rozłamów, a następnie próby zbliżenia między wyznaniem. Kolejny rozdział autor poświęca prekursorom ruchu ekumenicznego w XIX stuleciu. Słusznie stwierdza on — za teoretykami ekumenizmu — „iż właściwy ruch ekumeniczny pojawił się w protestantyzmie dopiero pod koniec XIX stulecia” (s. 23). Nawiązuje do Aliansu Ewangelickiego założonego w 1846 roku w Londynie, wspólnoty o silnych wpływach pietystycznych i „przebudzeniowych” w protestantyzmie, które zanikają na przełomie XIX i XX stulecia. Zachował się jedynie zapoczątkowany przez tę wspólnotę Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Autor omawia kolejno chrześcijańskie ruchy młodzieżowe, które — jak podkreśla — miały istotne znaczenie dla późniejszego rozwoju ruchu ekumenicznego, oraz wspomina o pierwszej Konferencji Biskupów Anglikańskich w 1867 r., a następnie o pierwszej Konferencji w Lambeth (1888), zwołanej dla omówienia spraw Wspólnoty Kościołów Anglikańskich.

Może warto byłoby również wspomnieć przy tej sposobności o wcześniejszych inicjatywach ekumenicznych, a mianowicie o

Na II Międzynarodowym Kongresie Starokatolików w Lucernie (1892) zapadła decyzja o wydaniu czasopisma *Revue Internationale de Theologie* (ukazuje się od 1911 r. pod zmienionym tytułem — jako *Internationale Kirchliche Zeitschrift*), które koncentruje się na problematyce niepodzielonego Kościoła oraz sprawach ekumenicznych. Na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat było to jedyne na kontynencie europejskim czasopismo, na łamach którego systematycznie pisano i informowano o problemach ekumenicznych. *Revue Internationale de Theologie* nadal pozostaje jedynym czasopismem, które poświęca aż tyle uwagi studiom ekumenicznym i informacjom z zakresu ekumenizmu. Od 1910 r. czasopismo to uwzględnia szczególnie Ruch Wiara i Ustrój Kościoła, z którym starokatolicy od początku aktywnie współpracują.

Powróćmy jednak do omawianej książki. Po przedstawieniu dalszych impulsów ekumenicznych różnych wspólnot religijnych, autor konstatuje: „Decydujące znaczenie dla całego ruchu ekumenicznego, a szczególnie dla ruchu misyjnego, ma rok 1910. Datę tę (...) znamionuje wydanie rozpoczynające nowy etap dziejów ekumenizmu, a mianowicie I Światowa Konferencja Misyjna w Edynburgu (...) Edynburg 1910 jest jednym z kamieni milowych w historii Kościoła” (s. 29—30).

A oto tematy dalszych rozdziałów publikacji: Edynburg 1910; Trzy główne nurty ruchu ekumenicznego (Wiara i Ustrój Kościoła, Praktyczne Chrześcijaństwo, Międzynarodowa Rada Misyjna); Decydujące i trudne lata; Prawosławie a dążenia do zjednoczenia chrześcijaństwa; Inicjatywy ekumeniczne Kościoła katolickiego; Powołanie Światowej Rady Kościołów — jej istota, zadania i struktura; Od Amsterdamu do New Delhi (1948—1961); Ruch Misyjny a Kościoły Trzeciego Świata; Kościoły prawosławne w ruchu ekumenicznym (1948—1968); Od Piusa XII do Jana XXIII; Na linii Watykan — Genewa; Od New Delhi do Uppsali (1961—1968); Ekumenizm na płaszczyźnie regionalnej, krajowej i lokalnej; Dialog dwustronny; Ekumenizm po Uppsali; Ekumenizm w Polsce.

Książka napisana jest z dużą znajomością zagadnień ekumenizmu, poprawnym i potoczystym językiem. Konstrukcja pracy jest przejrzysta. Autor legitymuje się dobrą znajomością polskiej i obcojęzycznej literatury przedmiotu. (Problematyką ekumeniczną zajmuje się on bowiem od szeregu lat). Do mankamentów natomiast zaliczyłbym m. in. brak indeksu rzeczowego i streszczenia w języku obcym, co utrudnia książce dostęp do zagranicznych środowisk specjalistów i działaczy ekumenicznych, oraz stosunkowo niski nakład (2500 egz.), co miejmy nadzieję Wydawnictwo zechce naprawić przy kolejnym wydaniu książki.

Karolowi Karskiemu za dobrze spełnione zadanie w służbie ekumenii należą się słowa uznania i podziękowania.

KS. WIKTOR WYSOCZAŃSKI

U źródeł ekumenizmu

munii z Kościołem anglikańskim oraz — w 1965 roku — z Niezależnym Kościołem Katolickim Filipin, Kościołem Episkopalno-Reformowanym Hiszpanii oraz Kościołem Luzytańskokatolickim Portugalii. Zapoczątkowany przeszło 100 lat temu dialog starokatolicko-prawosławny doprowadził do zbliżenia między obu Kościołami oraz zgodności w wielu istotnych sprawach doktrynalnych. Podobnie rzecz ma się z rozpoczętym w Holandii, Szwajcarii i RFN po II Soborze Watykańskim dialogiem z Kościołem rzymskokatolickim.

Jak wiadomo, starokatolicy teologowie i działacze ekumeniczni różnią się trzy nurty ekumenizmu: starokościelny, genewski (reprezentowany przez ŚRK) oraz watykański. Nurt pierwszy (reprezentowany przez prawosławną, anglikańską i starokatolicką wspólnotę kościelną) został obszernie przedstawiony przeze mnie w cytowanej wyżej publikacji, na łamach „Posłannictwa”.

Z uwagi na założone ramy omawianej książki autor koncentruje się głównie na nurcie genewskim, reprezentowanym przez ŚRK. Sporę też miejsca poświęca inicjatywom rzymskokatolickim i prawosławnym.

Książka składa się z 19 rozdziałów. Na końcu zamieszczono kalendarz ważniejszych wydarzeń w historii ruchu ekumenicznego oraz indeks nazwisk.

W rozdziale pierwszym autor w przystępnej formie ukazuje ewolucję samego pojęcia „eku-

menizmu”. Rozdział drugi, zatytułowany „Dwadzieścia wieków rozłamów”, stanowi niejako prehistorię ruchu ekumenicznego. Przedstawiono tu — w najogólniejszym zarysie — najpierw historię rozłamów, a następnie próby zbliżenia między wyznaniem. Kolejny rozdział autor poświęca prekursorom ruchu ekumenicznego w XIX stuleciu. Słusznie stwierdza on — za teoretykami ekumenizmu — „iż właściwy ruch ekumeniczny pojawił się w protestantyzmie dopiero pod koniec XIX stulecia” (s. 23). Nawiązuje do Aliansu Ewangelickiego założonego w 1846 roku w Londynie, wspólnoty o silnych wpływach pietystycznych i „przebudzeniowych” w protestantyzmie, które zanikają na przełomie XIX i XX stulecia. Zachował się jedynie zapoczątkowany przez tę wspólnotę Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Autor omawia kolejno chrześcijańskie ruchy młodzieżowe, które — jak podkreśla — miały istotne znaczenie dla późniejszego rozwoju ruchu ekumenicznego, oraz wspomina o pierwszej Konferencji Biskupów Anglikańskich w 1867 r., a następnie o pierwszej Konferencji w Lambeth (1888), zwołanej dla omówienia spraw Wspólnoty Kościołów Anglikańskich.

Może warto byłoby również wspomnieć przy tej sposobności o wcześniejszych inicjatywach ekumenicznych, a mianowicie o

Zauważmy, iż Kongresy Starokatolików (odbywające się od 1871 r. aż po dzień dzisiejszy), które były i są miejscem spotkań różnych wyznań, w powyższej mierze przyczyniły się do wzajemnego zbliżenia poszczególnych Kościołów.



KOLEGIALNE KIEROWNICTWO KOŚCIOŁEM

(List pasterski ks. bpa prof. dra Ursy Küry'ego)

(13)

Niezbędnym warunkiem reformy ustroju Kościoła jest wspomniana odnowa systemu władzy w Kościele. Gdy zgodnie z Bożym nakazem potrafimy napęlić nową treścią urząd biskupa, kapłana i diakona oraz powszechne kapłaństwo wiernych, a zwłaszcza ożywić kontakt synodalny między biskupem i kapłanami oraz duchownymi i laikatem — będziemy mogli myśleć o nowym kształcie naszego ustroju kościelnego, w oparciu o dokonanie dokładnej rewizji obowiązującego dotychczas prawa kościelnego. Nie może tu jednak chodzić o zwykłą rewizję prawa przy pomocy świeckich środków prawnych, lecz o to, by formalno-prawna strona ustroju kościelnego została na nowo prze-myślana z punktu widzenia wiary. Musi tu także być brane pod uwagę właściwe znaczenie, jakie w ogóle w Kościele posiada zagadnienie jego ustroju wewnętrznego.

Przez długi czas, bo aż do IV wieku, Kościół chrześcijański w ogóle nie znał prawa kościelnego w dzisiejszym znaczeniu. Miał on oczywiście, od początku swój własny system władzy, lecz całokształtem życia kościelnego nie regulował jednolity system prawny. Pomimo że Kościół od początku ustanowił prawo wyznaniowe, osobowe, liturgiczne itp., nie łączono tych praw w jeden system. Nastąpiło to dopiero wówczas, gdy chrześcijaństwo stało się religią państwową, a Kościół musiał znaleźć swoje miejsce w ramach obowiązujących praw państwowych i kierować napływającymi do niego ludźmi. Dopiero gdy Kościół stał się — jak powiedzieliśmy to dzisiaj — „Kościołem ludowym”, musiał jako oficjalnie uznany związek ustalić dla siebie ustrój formalno-prawny.

Również i nasz Kościół nie mógł i nie chciał uchylić się od wielowiekowej tradycji. Stworzył więc — operując się na zasadach pierwotnej gminy starochrześcijańskiej — ustrój synodalno-biskupi, który w istocie swej jest bardzo skromny i zawiera tylko to, co najpotrzebniejsze. Ustrój ten zdał egzamin. Ponieważ jednak od czasu jego powstania zmieniły się warunki życia i sposób pojmowania zagadnień prawnych, wymaga on pewnych poprawek i uzupełnień. Nie to jest jednak najważniejsze, byśmy poszczególne artykuły naszego prawa formalnie rewidowali i formułowali od nowa. Idzie o to, by obowiązujące zasady podstawowe, będące, jak wiadomo, zasadami demokracji przedstawicielskiej i mające przez to charakter państwowo-prawny, zosta-



ły tak sformułowane z punktu widzenia wiary i istoty Kościoła, by stały się normami jednoznacznie kościelnymi i jako takie były z zadowoleniem przyjęte przez duchowieństwo i przez lud kościelny. Okaże się przy tym, że w sensie formalnym jest do zmiany mniej niż sądzimy i że najważniejsze ustalenie z punktu widzenia wiary mogą i powinny być szerzej i jaśniej traktowane i interpretowane. Pokażmy to krótko na przykładach, mianowicie na urzędzie biskupa i proboszcza.

Kompetencje biskupa według obowiązującego w naszym Kościele prawa są właściwie niewielkie. W związku z tym niejednokrotnie słyszano się zapytania, dlaczego biskup nie jest przewodniczącym synodu i rady synodalnej, jak to pierwotnie proponował biskup Edward Herzog i jak to ma miejsce w niektórych Kościołach starokatolickich. „Ponieważ biskup ma za mało „kompetencji” — mówili niektórzy — jego stanowisko opiera się na autorytecie czysto osobistym, mającym „tylko” znaczenie moralne. Ostatnią instancją prawną jest synod lub rada synodalna. Urząd biskupa ma wobec nich jedynie charakter pomocniczy. Podobnie ma się rzecz z proboszczami, którzy, w skrajnych przypadkach, nawet nie są pełnoprawnymi, mogącymi głosować, członkami rad parafialnych. Byłoby słuszne, by proboszcz był przewodniczącym rady parafialnej, mając do pomocy w pracy administracyjnej świeckich członków rady. Taki stan rzeczy również istnieje w innych Kościołach starokatolickich”.

Przeciwno takim wywodom można wysunąć poważne zastrzeżenia zarówno z punktu widzenia praktyki, jak i od strony zasad. Praktycznym bowiem skutkiem proponowanego rozwiązania byłaby sytuacja — jak tego dowodzą konkretne przykłady — że duchowni, biskup i kapłan, stali-

by się administratorami, urzędnikami administracji, i nieuchronnie popadliby w konflikty ze współbraćmi i ze świeckimi na tle drugorzędnych zagadnień administracji, finansów, prawa itp., sami musieliby na przykład zbierać różnego rodzaju składki pieniężne ze szkodą dla ich właściwych zadań duszpasterskich i z jeszcze większą szkodą: utratą autorytetu duchownych.

Z punktu widzenia zasadniczego jesteśmy więc zdania, że podporządkowane stanowisko, które w naszych organach kościelnych praktycznie zajmują biskup i proboszcz, nie tylko nie jest mankamentem, lecz, przeciwnie — dobrodziejstwem, potrzebnym dla ich duchowego autorytetu i całkowicie odpowiadającym synodalnej istocie naszego Kościoła. Cóż to bowiem znaczy „podporządkowany” w rozumieniu naszego Kościoła? Słowo to znaczy: pomocny, popierający, subsydiarny. Właśnie dopiero przez ograniczenie się do tej funkcji subsydiarnej biskup wykonuje swe służebne zadania w Kościele, a nie staje się panem Kościoła, jego papieżem. Przywilejami, które przysługiwałyby biskupom jako duchownym kierownikom synodu, byłyby specjalne prawa inicjatywy w podejmowaniu uchwał i — jak w pierwotnym Kościele — prawo weta, czyli prawo sprzeciwu w ważnych sprawach dotyczących wiary, kultu, dyscypliny i moralności. W wypadku konfliktu, zarówno dla synodu, jak i dla biskupa ostatnią instancją odwoławczą byłaby Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich.

Analogicznie powinny być uregulowane stosunki między proboszczami i radami parafialnymi, z jedną różnicą, że nie przysługiwałoby proboszczom prawo weta, ponieważ nie ponoszą oni odpowiedzialności za cały Kościół. W razie różnicy zdań, instancją odwoławczą byłby tu biskup i rada synodalna.

Dopiero takie uregulowanie sprawy, a więc zachowanie subsydiarnego, a nie nadrzędnego stanowiska biskupów i kapłanów w organach Kościoła, z równoczesnym dokładnym zrewidowaniem prawa kościelnego pod kątem wiary i istoty Kościoła — może zachować właściwy charakter urzędu duchownego i spowodować kolegialne kierownictwo Kościoła, zgodnie z zasadami starokościelnymi.

W przeprowadzeniu reformy ustroju naszego Kościoła głównie idzie o to, by istniejące formy wypełnić nową z punktu widzenia wiary treścią. Trzeba w taki sposób uzupełnić nasze prawo, by ożywiło ono cały Kościół. Powinno się to jednak dokonać nie przez zbyteńskie objętościowe powiększenie samego prawa, lecz przede wszystkim przez zapewnienie wewnętrznego ładu i porządku w Kościele.

Streszczając powyższe wywody możemy stwierdzić, że istotą odnowy naszego Kościoła powinno być:

- zachowanie tych form prawnych, które zdały egzamin w życiu kościelnym, oraz uzupełnienie istniejących luk w prawie;
- przywrócenie służebnej roli biskupów i kapłanów, zgodnie ze starokościelnym, subsydiarnym charakterem stanowisk kościelnych;
- wprowadzenie w życie kolegialnego kierownictwa Kościołem, wykonywanego wspólnie przez duchownych i świeckich.

Jedynie przez wypełnienie powyższych postulatów rządu naszym Kościołem zostaną oddane w ręce Tego, kto jest właściwym Panem Kościoła — Jezusa Chrystusa.

„STARE I NOWE”



Administrator Diecezji Krakowskiej ks. Benedykt Sek z duchowieństwem i grupa wyznawców przed świątynią w Bielsku-Białej

Dobiega 13 lat od chwili, kiedy w Bielsku-Białej powstała parafia polskokatolicka. Choć to stosunkowo krótki okres, to jednak biorąc pod uwagę warunki w jakich parafia była organizowana, jak również jej osiągnięcia, tak pod względem duchowym, jak i materialnym, należy stwierdzić, że parafia ta przeżyła bardzo dużo. Ponieważ jest to historia równie ciekawa jak i pouczająca, pozwoliłem sobie przedstawić w niniejszym artykule stare i nowe dzieje parafii w Bielsku-Białej.

Prasa wyznaniowa, jako jeden ze środków masowego przekazu, odgrywa również w życiu i działalności Kościołów niepoślednią rolę. Nie trzeba tego wcale udowadniać. Potwierdza ona bowiem nie tylko fakt

istnienia określonej społeczności religijnej, ale przyczynia się również do upowszechnienia jej ideologii. Nie inaczej było również w przypadku naszej parafii w Bielsku-Białej.

Kiedy w roku 1960 zaczął się ukazywać w wielotysięcznym nakładzie Tygodnik Katolicki „Rodzina”, coraz liczniejsze rzesze wierzących Polaków dowiadywały się o istnieniu i działalności Kościoła Polskokatolickiego. Pod wpływem lektury tygodnika w społeczeństwie polskim utwierdzało się coraz bardziej przekonanie, że można być katolikiem modląc się w ojczystym języku (była to na owe czasy prawdziwa rewolucja religijna) oraz nie uznając rzymskiej władzy kościelnej. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Jak

przysłowiowe „grzyby po deszczu”, w różnych stronach naszego kraju zaczęły powstawać liczne parafie polskokatolickie.

Prasa dotarła również do Bielska-Białej. Widocznie i tutaj czytano „Rodzinę”, skoro w maju 1961 r. wpłynęło do naczelnych władz Kościoła pismo, podpisane przez grupę mieszkańców tego miasta, z prośbą o utworzenie tutaj parafii polskokatolickiej. Przeprowadzono wstępne rozeznanie, po czym zapadły w tej sprawie odpowiednie decyzje. Jeszcze w listopadzie tegoż roku przybył do Bielska-Białej ks. Benedykt Sek — obecny administrator Diecezji Krakowskiej — z wyraźnym poleceniem, by na miejscu poczynić konieczne przygotowania do otwarcia w tym mieście parafii polskokatolickiej.

Przy sposobności podkreślić należy, że pierwsze kroki organizatora nowej parafii nie były wcale łatwe. Przyszło mu bowiem pracować na zupełnie obcym terenie, bez żadnych kontaktów i znajomości. Ksiądz nie miał początkowo gdzie mieszkać. Nie było odpowiedniej dla potrzeb przyszłej parafii świątyni. Jednak dzięki inicjatywie i zaradności duszpasterza, powoli zaczęły się rysować zrzęby przyszłej organizacji parafialnej.

Miejscowe władze administracyjne w dość krótkim czasie przydzieliły mieszkanie dla proboszcza. Na wniosek Kurii Biskupiej w Krakowie, przekazano w użytkowanie parafii byłą kaplicę zamkową, przylegającą do zabytkowego pałacu książąt Sulkowskich przy ul. Wzgórze 16 (obecnie ul. Kosmonautów). Przystąpiono również do prac związanych z remontem kaplicy, która do tej pory służyła za magazyn. Nawiązane zostały pierwsze kontakty duszpasterskie. Z okazji kołody miejscowy duszpasterz odwiedził wiele rodzin. Stopniowo pozyskiwano dla parafii nowych wyznawców. Prace remontowe dobiegały końca. Nadszedł wreszcie długo oczekiwany dzień. Dnia 18 listopada 1962 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie kaplicy i erygowanie parafii.

Powstanie konkurencyjnej parafii stało się „solą w oku” dla księży rzymskokatolickich. Z ambon posypały się gromy i groźby wiecznego potępienia na tych wszystkich, którzy odważyli się korzystać z posług religijnych w parafii „na Zamku”. Równocześnie pojawiły się na terenie miasta ulotki pod znamienym tytułem: „Ostrzeżenie w sprawie, tzw. Polskiego Kościoła Katolickiego”. Treść ich była następująca: „Tzw. Polski Kościół Katolicki jest odszczepieńczą grupą, czyli sektą odłączoną od prawdziwego Kościoła katolickiego. Katolikom nie wolno brać udziału w nabożeństwach tego wyznania ani dawać na inwencje mszalne) ani czytać wydawnictw tego Kościoła.

Wierni w czasie nabożeństwa w kościele. W głębi nowy chór



Ks. proboszcz Józef Ofton wygłasza naukę rekolekcyjną



E" PARAFII W BIELSKU-BIAŁEJ

do których należą: „Rodzina” oraz „Kalendarz katolicki” na rok 1963 sprzedawany w kioskach „Ruchu”.

Jednakże tego rodzaju ataki na nic się nie zdały. Ludzie wierzący z Bielska-Białej i najbliższych okolic nie tylko uczestniczyli w nabożeństwach odprawianych w świątyni polskokatolickiej, ale coraz częściej i liczniej korzystali z Sakramentów świętych i innych posług duszpasterskich. W okresie istnienia parafii tu-tejsi duszpasterze pobłogosławili ponad 80 par małżeńskich, udzielili 70 chrztów (zdarzały się nawet chrzty dorosłych) oraz odprawili 180 pogrzebów. Wszystko to jest najlepszym dowodem, że parafia polskokatolicka w Bielsku-Białej była naprawdę potrzebna.

Tak mijaly lata. Dzięki gorliwości duszpasterzy oraz zaangażowaniu parafian, społeczność parafialna z każdym rokiem bardziej konsolidowała się wewnętrznie i umacniała materialne podstawy swojego istnienia. Trzeba zaś przyznać, że parafia w Bielsku-Białej miała w swej dotychczasowej historii nie tylko dobrych duszpasterzy, ale i wspaniałych organizatorów.

W ciągu stosunkowo krótkiego pobytu w Bielsku-Białej, ks. Benedykt Sęk przyczynił się wielce do przygotowania natury organizacyjnej powstającej parafii. Następca jego był ks. Zygmunt Pinkowski, który postarał się o przeprowadzenie niezbędnych prac remontowych. W okresie jego działalności odbyła się uroczystość poświęcenia kaplicy i od tej chwili parafia rozpoczęła działalność.

Niezwykle ruchliwym i energicznym proboszczem okazał się ks. dziekan Czesław Jankowski. W latach 1963—71 dzięki ofiarności parafian przeprowadził kapitalny remont wnętrza świątyni oraz zadbał o wystrój domu Bożego. Z okresu jego duszpasterzowania pochodzi istniejąca do dziś polichromia kaplicy. Wiele też troski włożył w zaopatrzenie świątyni w konieczny sprzęt. Jego staraniem sprowadzone zostały ławki kościelne oraz zakupiona fisharmonia. Założył także Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, które wykazuje nadal swą wielką aktywność, służąc pomocą proboszczowi. Z jego wreszcie inicjatywy sprowadzone zostały do parafii prochy Męczenników Oświęcimskich.

Nie ustępuje mu w inwencji duszpasterskiej i zapobiegliwości gospodarskiej ks. dziekan Henryk Buszka, kierujący parafią od roku 1971. Podobnie jak jego poprzednik, dokłada wiele starań, aby parafia w Biel-

sku-Białej stała na wysokim poziomie duchowym. Corocznie odbywają się w parafii rekolekcje wielkopostne, zaś w październiku organizowana jest tzw. niedziela misyjna. Ponadto z wielką okazałością urządza się parafialna uroczystość odpustowa, święto Bożego Ciała i inne większe uroczystości kościelne. Nie obywa się przy takich okazjach bez przyjazdu specjalnie zaproszonych kaznodziejów. Wykazując wiele troski o moralne i ideologiczne wyrobienie parafian, miejscowy duszpasterz nie zapomina o tym wszystkim, co może przyczynić się do uświetnienia liturgicznej służby Bożej, zagwarantowania świątyni odpowiedniej estetyki oraz zapewnienia wiernym minimum wygody. Tak więc w ostatnich latach wybudowany został ołtarz Męczenników Oświęcimia, przebudowano prezbiterium z przystosowaniem go do wymogów współczesnej liturgii oraz zakupiono szereg szat i naczyń liturgicznych. Ufundowany został przez parafian dzwon. Dla podniesienia estetyki wnętrza wymieniono instalację elektryczną oraz zainstalowano nowe oświetlenie. Zadbano również o ogrzewanie świątyni, wyremontowano ławki oraz wybudowano chór muzyczny. Dzięki temu uzyskano w kaplicy dodatkowo około 30 miejsc. Wszystkie te inwestycje zrealizowane zostały własnymi siłami parafii.

Krótkie spojrzenie na „historię” parafii polskokatolickiej w Bielsku-Białej oraz jej dzień dzisiejszy pozwala wyciągnąć optymistyczne wnioski na przyszłość. Dziś w Bielsku-Białej nikt już nie dyskryminuje polskokatolików. Natomiast przy okazji różnych uroczystości rodzinnych (chrztów, ślubów, pogrzebów) nawet rzymskokatolicy uczestniczą w nabożeństwach w naszej świątyni. Zdażyli się bowiem przekonać, że we wszystkich Kościołach „jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich” (Efez. 4,5—6). Zważywszy zaś wielką gorliwość duszpasterską aktualnie pracującego proboszcza oraz zaangażowanie parafian można mieć pewność, że parafia w Bielsku-Białej nie tylko potrafi utrzymać stan dotychczasowy, ale nadal będzie wzrastać i rozwijać się, przysparzając chwały Bogu i pożytku ludziom.

KS. JAN KUCZEK

W kościele w Bielsku-Białej znajduje się ołtarz poświęcony Męczennikom Oświęcimia





Wnętrze katedry w Burgos

EKUMENIZM W HOLANDII

Teolog reformowany, prof. Hendrik Berkhof, otwierając II Ekumeniczną Konferencję Kościołów Holandii w Utrechcie, stwierdził, że w dziedzinie ekumenicznego zbliżenia Kościołów w tym kraju daje się zauważyć całkowity zastój, a może nawet regres. Zdaniem Berkhofa, który od początku br. jest przewodniczącym Rady Kościołów w Holandii, ruch ekumeniczny, popierany początkowo także przez kierownictwa Kościołów, spowodował w ostatnich latach szereg sprzeciwów. Z obawy przed utratą własnej tożsamości wyznaniowej odsunięto na plan dalszy dążenie do zrealizowania idei jednego Kościoła chrześcijańskiego.

PROJEKT NOWEGO KALENDARZA

W Stanach Zjednoczonych Ameryki P. została opublikowana 32-stronicowa broszura, zaopatrzona w „imprimatur” władz kościelnych pt.: „A Calendar for Everyone: the Equitable Calendar — Simplified, Fied and Perpetual” (kalendarz dla wszystkich: uproszczony, stały, nieruchomy i wieczny). Autor broszurki — o. Ewaryst Kleszcz franciszkanin konwentualny z Mary-

town (Wisconsin) — zapowiada ukazanie się bardziej pogłębionych studiów w tej dziedzinie, zredagowanych przez S. Hortenzję Kohler z Racine (Wisconsin).

Po scharakteryzowaniu dotychczasowych prób reformy kalendarza oraz wyliczeniu zawartych w nim błędów, autor przedstawia własny projekt. W nowym systemie kalendarzowym pozostawiono 12 miesięcy, z których 4 pierwsze miesiące i 4 ostatnie mają po 30 dni, a pozostałe — po 31 dni, co już upraszcza kalkulację. Rok przestępny kasuje się, natomiast między 5—6 rokiem przy końcu grudnia umieszczony jest dodatkowy tydzień — tzw. „przestępny tydzień”. Liturgicznie — twierdzi O. Kleszcz, „tydzień przestępny” może być jednak przeznaczony (jak to było kiedyś) na szczególne nabożeństwa, poświęcone działaniu łaski Bożej, na intencję darów łaski przyrodzonej i nadprzyrodzonej uzyskanej od Stwórcy.

O. Kleszcz podkreśla, że ze względów społecznych i gospodarczych kalendarz jest b. dobry, ponieważ dni tygodnia przypadają zawsze na tę sa-

mą datę, jak w roku poprzednim. Jego zdaniem, również i data Wielkanocy może być zafiksowana, gdyż pierwsza pełnia wiosenna przypadałaby na 6 kwietnia, a Wielkanoc — na 9.IV, co odpowiadałoby autentycznej dacie śmierci Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Ta data, zdaniem autora, odpowiada równie propozycji teologów prawosławnych, aby Święta Wielkanocne przypadły na datę historyczną Zmartwychwstania. Istotnie projekt jest interesujący. Czy zostanie jednak przez wszystkich przyjęty?

W swoim czasie problem reformy kalendarza był opracowany przez specjalną komisję, działającą przy Lidze Narodów. Problemem tym zajmowała się narada przedstawicieli 10 prawosławnych Kościołów autokefalicznych w 1948 r., w Zagorsku k/Moskwy. Zajmuje się nim i będzie się zajmowała komisja pan-prawosławna, przygotowująca materiały dla przyszłego Soboru Prawosławnego. Niewątpliwie zajmują się tym problemem również i inne Kościoły i wyznania chrześcijańskie.

CHRZEST BAPTYSTYCZNY W TELEWIZJI

Telewizja hiszpańska nadała ostatnio wieczorne nabożeństwo niedzielne, odprawione w zborze baptystycznym w Madrycie. Nabożeństwo było połączone z uroczystością chrztu, udzielonego 6 katechumenom. Podczas nabożeństwa kazanie wygłosił profesor Jose Borrás, prezydent związku hiszpańskich gmin baptystycznych i rektor hiszpańskiego baptystycznego seminarium duchownego. W uroczystości wziął również udział amerykański chór młodzieżowy „Pierwszej gminy baptystycznej z Oklahoma City”.

Zorganizowanie transmisji przez hiszpańską telewizję należy przypisać raczej zainteresowaniu, jakie obecnie budzi wśród społeczeństwa hiszpańskiego ruch ewangelicki, szerzący się w Hiszpanii.

Niełatwe zadanie teraz mają wydziały misyjne rzymskokatolickich kurii diecezjalnych w Hiszpanii, a szczególnie komisje i sekretariaty ekumeniczne, zajmujące się badaniem właśnie ruchu innowierców w swoich diecezjach i obserwujące powstawanie nowych gmin protestanckich w tym katolickim kraju. Jak wynika z publikacji sekreta-

riatu ekumenicznego rzym. kat. diecezji w Bilbao, najwięcej kłopotu diecezji sprawiają tzw. „Wolne Kościoły”, przedstawiające niezwykle energię w zdobywaniu nowych owieczek. Prozelityzm kwitnie tam bujnie. Nie wszyscy działacze na niwie misyjnej są prawdziwymi ekumenistami — dotyczy to i jednej, i drugiej strony.

PRZEKAZANIE ZAKŁADU CHARYTATYWNEGO W HISZPANII MIEJSCOWEMU KOŚCIOŁOWI EWANGELICKIEMU

Ostatnio Hiszpański Kościół Ewangelicki otrzymał od Niemieckiego Związku Misyjnego zakład charytatywny założony w Madrycie w 1870 r. przez pastora Fritza Fliednera, Nastąpiło to po śmierci Teodora Fliednera, bratanka fundatora. Nadzór nad zakładem prowadzącym pracę oświatową wśród dzieci objął hiszpański pastor Umberto Capi. Z tą działalnością oświatową połączona jest szeroko działalność pomocy dzieciom ubogich rodziców, nie mających środków materialnych, aby dać im wykształcenie. Protestanci mają w Hiszpanii coraz więcej wolności.

EWANGELICKIE GMINY CYGAŃSKIE W HISZPANII

Szwajcarska ewangelicka służba prasowa podaje krótką informację o istnieniu ewangelickich gmin cygańskich w Hiszpanii. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu zorganizowano tam ok. 70 takich gmin. Głównym środkiem misji ewangelizacyjnej wśród cyganów hiszpańskich jest odprawianie nabożeństw wszędzie tam, gdzie znajdują się cyganie. Nabożeństwa te organizowane w skromnych warunkach, często w garażach, przyciągają cyganów, którzy chętnie uczestniczą w zebraniach modlitewnych, Zebrania te urządzane są tam, gdzie przynajmniej 20 osób przebywa i jeżeli władze na to udzielą zezwolenia.

Misja cygańska w Hiszpanii została założona przed 12 laty przez francuską organizację misyjną. Pole do działania misji jest obszerne, ponieważ na półwyspie Iberyjskim mieszka obecnie ok. pół miliona cyganów.

Co piszą inni?



Osiem Kościołów w Polsce łączy szczególna więź z racji ich przynależności do Polskiej Rady Ekumenicznej. Ta więź staje się coraz żywsza, silniejsza, braterska. Jako rodacy żyjemy w jednej Ojczyźnie, mamy wspólne cele narodowe i społeczne. Jako chrześcijanie ekumenicznej wspólnoty żyjemy coraz bardziej pragnieniem, „abyśmy byli jedno”. Dla wyznawcy jednego Kościoła nie jest obojętne, co dzieje się w drugim, bratnim Kościele. Interesujemy się sobą, pomagamy sobie, wspólnie realizujemy wiele szlachetnych dzieł. Sądzę, że prezentowanie prasy Kościołów zrzeszonych w PRE zainteresuje Czytelników i również w pewnej mierze przyczyni się do jeszcze większego wzajemnego zbliżenia.

MARIAWITA

Pismo Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, miesięcznik.

● 18 sierpnia 1974 r. odbyła się uroczystość 60-lecia głównej świątyni w Płocku. Sumę celebrował ks. bp naczelny Tymoteusz Kowalski w asyście ks. bpa Andrzeja Jałosińskiego i ks. bpa elektę Stefana Adamca. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Konrad Kołak z Cegłowa, przypominając wiernym uroczystość poświęcenia świątyni płockiej w 1914 roku i jej historię w latach późniejszych. Po uroczystości, przy świątyni odbyła się akademія poświęcona XXX rocznicy PRL.

● 4 października 1974 r. w świątyni w Płocku odbyły się obłóczyny pięciu alumnów płockiego seminarium duchownego. Ceremonii obłóczyn dokonał ks. bp naczelny Tymoteusz Kowalski.

● Z „Mariawity” nr 12/74 dowiadujemy się o istnieniu w łonie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego siostr zakonnych, tzw. Zgromadzenia Sióstr Maryi. Zgromadzenie to powstało z kółka biblijnego ewangelickich dziewcząt w Darmstadt, które w czasach rządów Hitlera jako członkinie „Kościoła Wyznającego” potępia-

ły faszyzm, nie lękając się przykrych konsekwencji politycznych. „Mariawita” zamieszcza ciekawy referat założycielki zgromadzenia, matki Bazylii Schlink, wygłoszony przez nią wobec zjazdu rzymskokatolickich siostr zakonnych we Freiburgu.

ZWIASTUN

Ewangelickie pismo religijne (Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego), dwutygodnik.

● Pod koniec ubiegłego roku przypadł w Kościele Ewangelicko-Augsburskim rzadki jubileusz. 16 listopada minęło 50 lat od ordynacji zasłużonego duchownego, wybitnego przedstawiciela polskiej teologii ewangelickiej ks. rektora dra Wiktora Niemczyka. Jubilat położył wielkie zasługi przy organizacji Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, której był rektorem przez trzy kadencje. Posiada znaczny dorobek naukowy, olbrzymie zasługi na polu działalności Kościelnej i patriotycznej.

● W kościele ewangelickim w Ustroniu odbyła się uroczystość ordynacji ks. mgra Tadeusza Makuli oraz wprowadzenia w urząd katechetyki mgr Ewy Lazar i mgr Anieli Polok. Uroczystego aktu dokonał ks. bp dr Andrzej Wantała.

● Parafia ewangelicko-augsburska w Zabrze obchodziła 100-lecie poświęcenia swego kościoła, noszącego znamienne nazwę „Kościoła Pokoju”. Obecnie parafia w Zabrze liczy 1600 wyznawców, posiada trzy kościoły i jedną stację kaznodziejską w Kędzierzynie. Proboszczem od blisko 30 lat jest ks. senior Alfred Hauptman.

JEDNOTA

Miesięcznik religijno-społeczny poświęcony polskiemu ewangelicyzmowi i ekumenii (Kościół Ewangelicko-Reformowany).

● W dniach 9—10 listopada 1974 r. w Warszawie obradował Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego na dorocznej sesji zwyczajnej pod przewodnictwem prezesa Synodu red. Jana Skierskiego. Po sprawozdaniach Konsystorza i komisji kościelnych ks. bp dr Jan Niewieczerał wygłosił referat synodalny pt. „Powołanie do jedności”. W obszernej dyskusji poruszono wiele istotnych problemów życia Kościoła, pracy ekumenicznej i stosunków z Kościołem Rzymskokatolickim.

● Warto zapoznać się z referatem ks. bpa dra Jana Niewieczerała pt. „Powołani do jedności”, drukowanym w styczniowym numerze br.

PIELGRZYM POLSKI

Miesięcznik pod hasłem „Zwrot do źródła chrystianizmu (Kościół Metodystyczny).

● W związku ze Światowym Dniem Modlitwy Kobiet (7 marca) styczniowy numer „Pielgrzyma” zamieszcza liturgię na tę uroczystość, opracowaną przez kobiety różnych Kościołów Chrześcijańskich w Republice Arabskiej Egiptu: prawosławne, protestantki i katoliczki. Warto posiadać te teksty jako wzór do prowadzenia podobnych nabożeństw.

● W lutym numerze „Pielgrzyma” rozpoczęto druk interesującej pracy Jana Konara omawiającej życie codzienne Izraela w czasach biblijnych.

SŁOWO PRAWDY

Pismo poświęcone pogłębieniu życia chrześcijańskiego (Kościół Chrześcijanin Baptystów), miesięcznik.

● W zborze baptystycznym w Krynicy odbyła się podniosła uroczystość ordynacji na urząd prezbitera kaznodziei Zbigniewa Mielczyka. Aktu ordynacji dokonali prezbyterzy A. Kircun, B. Jaroszewicz i M. Stankiewicz.

● Ciekawy cytat ze Słowa Prawdy nr 11/74: „Radość — to flaga na zamku twego serca, kiedy Król w nim rezyduje”.

CHRZEŚCIJANIN

Ewangelia — Życie i myśl chrześcijańska — Jedność — Powtórne przyjście Chrystusa (Zjednoczony Kościół Ewangeliczny).

● W czerwcu ub.r. w ogólnoswiatowej konferencji Kościołów Chrystusowych w USA brała udział oficjalna delegacja ZKE w składzie duchownych: S. Krakiewicz (prezes Rady Kościoła), K. Sacewicz (wiceprezes), K. Muranty (sekretarz) i inni przedstawiciele Kościoła w Polsce. Delegacja odbyła liczne spotkania z Polonią amerykańską.

● Ostatnie numery „Chrześcjanina” informują o licznych chrztach dorosłych udzielonych w zborach ZKE.

CERKOWNYJ WIESTNIK

Miesięcznik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

(Redakcja „Rodziny” chwilowo nie otrzymuje tego miesięcznika).

GODNOŚĆ MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

Zdrowie jednostki i społeczności ludzkiej, a co za tym idzie społeczności chrześcijańskiej — wiąże się ściśle z pozytywną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. Oto powód, że chrześcijaństwo — a więc i Kościół Polskokatolicki — z satysfakcją odnosi się do różnych przedsięwzięć dotyczących podniesienia na wyższy poziom godności małżeństwa i rodziny. Ubolewa natomiast nad sytuacjami profanującymi godność tej instytucji, rozwodami, tzn. związkami wolnej miłości itp.

Twórcą małżeństwa jest Bóg. I właśnie Bóg wyznaczył małżeństwu właściwe zadania. Jednym z głównych celów instytucji małżeńskiej i miłości małżeńskiej jest rodzenie i wychowywanie potomstwa. O powyższym świadczą słowa Chrystusa: tak już nie są dwoje, ale jedno ciało; co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza" (Mt, 19, 6). To głębokie zjednoczenie, będące wzajemnym oddaniem się sobie dwóch osób (płci odmiennej), jak również dobro dzieci — wymaga pełnej wierności małżonków i skłania do nierozdzielnej jedności współżycia.

Prawdziwa miłość małżeńska musi być włączona w miłość Bożą i poddać się kierownictwu, aby doznać wzbogacenia przez odkupieńczą moc Chrystusa i działalność Jego Kościoła, aby skutecznie dążyć do Boga i otrzymać wsparcie w ważnym zadaniu ojca i matki, męża i żony. Tym fundamentem jest sakrament małżeństwa, który niejako konsekruje małżonków chrześcijańskich do ich obowiązków i godności stanu małżeńskiego.

Godność stanu małżeńskiego oraz zadania ojcostwa i macierzyństwa prowokują małżonków do sumiennego wypełniania obowiązku religijnego wychowania potomstwa. Właśnie dzieci, za dobroć doznaną od rodziców, odpłacają się uczuciem wdzięczności, szacunkiem i zaufaniem, będą ich wspierać w trudnych sytuacjach życiowych i w starości.

Bóg wzywa narzeczonych i małżonków, aby żyli i umacniali narzeczeństwo czyste, a małżeństwo — niepodzielną miłością. Wyraźnie o tych sprawach mówi św. Paweł Ap. 1 „Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i wydał za samego siebie. ... Tak mężowie mają miłować swe żony jak własne swe ciało. Kto miłuje żonę swoją, siebie samego miłuje" (Ef. 5, 25 i 28). „Mąż niech żonie oddaje powinność, a także i żona mężowi. Żona nie ma władzy nad ciałem swoim, ale mąż. Podobnie też i mąż nie ma władzy nad ciałem swoim, ale żona (I Kor. 7, 3-4).

Prawdziwa miłość między mężem i żoną jest wysoko ceniona przez wielu współczesnych ludzi. Miłość ta wyraża się i dopełnia w szczególny sposób aktem małżeńskim. Akty zatem, przez które małżonkowie jednoczą się ze sobą w sposób intymny i czysty, są uczciwe i godne. Miłość potwierdzona i uświęcona sakramentem małżeństwa, musi pozostać niezłomnie wierna, ciałem i duszą w doli i niedoli, musi pozostać obca cudzołóstwu i rozwodowi.

Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są na powoływanie do życia i wychowywanie potomstwa. Dzieci są cennym darem małżeństwa i przeważnie przynoszą rodzicom wiele szczęścia i dobra. Powyższe znajduje potwierdzenie w Piśmie św.: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się (Rozdz. I, 28). Małżonkowie w spełnianiu obowiązku, jakim jest przekazywanie życia i wychowywanie, mają wypełniać swoje zadania w poczuciu ludzkiej i chrześcijańskiej odpowiedzialności.



Należy wreszcie mocno podkreślić, że małżeństwo nie jest ustanowione wyłącznie dla rodzenia potomstwa. Sama bowiem natura nierozdzielności przymierza między mężem i żoną oraz dobro potomstwa wymaga, aby również wzajemna miłość małżonków prawowicie się wyrażała, aby się rozwijała i dojrzała. Jest to konieczne i z tej przyczyny, że małżeństwo trwa jako połączenie i wspólnota całego życia i zachowuje swoją wartość nierozdzielność nawet wtedy, gdy brakuje w nim potomstwa.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że małżonkowie mogą doznać trudności w układaniu harmonijnego pożycia małżeńskiego. Te trudności sprawiają, że w pewnych wypadkach nie mogą sobie pozwolić na pomnożenie liczby potomstwa i nie łatwo jest im podtrzymywać wierną miłość oraz pełną wspólnotę życia. Jest jednak faktem i to, że gdzie zrywa się intymne pożycie małżeńskie, tam często wierność może być wystawiona na próbę a dobro potomstwa zagrożone.

Kościół polskokatolicki — jak zresztą wszystkie Kościoły chrześcijańskie — podkreśla z mocą, że należy z największą troską ochraniać życie od samego jego poczęcia. W celu uchronienia małżonków przed wejściem w kolizję z własnym sumieniem wydaje się celowe zwrócenie ich uwagi na świadome ojcostwo i świadome macierzyństwo z proponowanymi przez nie środkami (wyłączając oczywiście środki godzące w życie).

Troskliwe współdziałanie rodziców w wychowaniu dzieci jest niezmiernie waż-

ne. Czynna obecność ojca pomaga w wychowaniu dzieci, lecz i opieka domowa matki — jakiej potrzebują zwłaszcza dzieci młodsze — musi być zapewniona, co nie powinno jednak uniemożliwiać awansu społecznego kobiety. Dzieci należy tak wychowywać, aby po dojrzeniu do wieku dojrzałego, mogły z pełnym poczuciem odpowiedzialności pójść za swoim powołaniem — także duchowym. Rodzice powinni udzielać młodym roztropnych rad i nie nakłaniać swoich dzieci przymusem — bezpośrednim, czy pośrednim — do zawarcia małżeństwa lub do wyboru partnera w małżeństwie.

Wszyscy, którzy mają wpływ na wspólnoty i grupy społeczne, mają również obowiązek skutecznego przyczyniania się do podnoszenia godności małżeństwa i rodziny. Tego wymaga fakt, iż małżeństwo i rodzina, to fundament społeczeństwa. Jest rzeczą bezsporną, że władze państwowe uznają prawdziwą naturę małżeństwa i rodziny, zapewniają ochronę i poparcie tym instytucjom oraz strzegą moralności publicznej. Wielkie i poważne zadania w przedmiocie życia małżeńskiego i rodzinnego mają do spełnienia także Kościoły. Właśnie Kościoły, za pośrednictwem swoich kapłanów — którzy powinni otrzymać należyte wykształcenie w sprawach życia małżeńskiego i rodzinnego — wspierają małżonków w ich pożyciu małżeńskim i rodzinnym. Wreszcie sami małżonkowie winni być zespoleni jednakim uczuciem, podobną myślą i wspólną świętością, aby dać świadectwo godności swego stanu.

K.P.



Sztuka Wychowania — Kodeks Ucznia

Świat zmienia się coraz bardziej. Następuje intensywny rozwój gospodarczy i kulturalny, powstają coraz to nowe specjalności domagające się wykwalifikowanych kadr. W tej sytuacji trzeba nie tylko kształcić dla potrzeb różnych dziedzin nauki i techniki, trzeba także — co jest nie mniej ważne — wychowywać te kadry do życia i pracy. Zadania te spoczywają głównie na rodzinie, szkole (podstawowej i średniej), nie mogą być od nich zwolnione również szkoły wyższe.

Nikogo już dziś nie trzeba przekonywać o tym, że wychowanie w dobie współczesnej jest zadaniem niezmiernie trudnym. Ogromną rolę w wychowaniu, a zwłaszcza w przygotowaniu młodzieży do życia w społeczeństwie, odgrywa — oczywiście — rodzina, która zaszczebia dziecku pierwsze nawyki i wartości, daje mu pierwsze wzory postępowania. Zdajemy sobie sprawę z tego, że najczęściej ojciec i matka pracują, nie mogą więc poświęcić dzieciom dostatecznie dużo czasu. Dlatego też, by pomóc rodzinie, wychowawcze funkcje szkoły ulegają znacznemu rozszerzeniu. M.in. stopniowo przedłużono okres pracy szkoły — uczniowie bowiem odrabiają w nich lekcje. Szkoła zatem musi zabezpieczyć dziś oprócz nauki i warunków społecznych dla młodzieży: dziecko musi zjeść obiad w szkole, chwile odpocząć, musi mieć godzinę rozrywki, pobawić się, a następnie odrobić lekcje. I dopiero potem z wybraną książką z literatury pięknej może pomaszerować do domu, by spędzić resztę czasu zgodnie ze swymi zainteresowaniami.

Taki stan rzeczy oczywiście ma swoje minusy, gdyż dziecko przebywa w szkole bardzo długo. Pamiętamy przecież, że każdy z nas nie mógł się nieraz doczekać ostatniego dzwonka i wyrwał się na jego dźwięk do domu. To prawda, że dzisiejsza młodzież ma znacznie lepsze warunki pracy i pobytu w szkole. Ale to jeszcze nie wystarczy. Konieczne są odpowiednie metody pracy: inne w czasie nauki, inne w czasie odrabiania zadań domowych, a jeszcze inne w czasie popołudniowej rekreacji. Niezbędne jest w tym zakresie współdziałanie rodziców ze szkołą.

Kultura pedagogiczna naszego społeczeństwa nie jest na ogół wysoka. Zakorzenione przekonanie o skuteczności kar fizycznych w wychowaniu domowym, częsta rezygnacja z wychowania zamierzonego, wynikająca z braku kompetencji rodziców w tym zakresie, świadczą o poważnych zaniedbaniach w tej ważnej dziedzinie powinności rodzicielskiej. Część rodziców zdobywa wiedzę pedagogiczną poprzez samokształcenie, uczestnictwo w odczytach i na wykładach specjalnie dla nich organizowanych. Część szuka pomocy w szkołach, ale tradycyjna współpraca szkoły z rodziną polega przeważnie na pouczeniach i poradach udzielanych rodzicom przez wychowawców. W przypadku poważniejszych kłopotów wychowawczych kontakty te najczęściej są bardzo przykre dla obu stron. Szkoła ma pretensję do rodziców, że nie potrafili odpowiednio wychować dziecka, rodzice mają żal do szkoły, że nie umie ona skierować ucznia na właściwą drogę życia. W takiej sytuacji zamiast współpracy rodzi się wzajemny brak zaufania i życzliwości. Odpowiedzialnością za poziom wiedzy pedagogicznej rodziców nie można obarczać wyłącznie szkoły. Jej zadaniem w tym zakresie jest jedynie pogłębianie i aktualizowanie tej wiedzy w procesie współpracy z rodzicami w wychowaniu dzieci i młodzieży.

Współpraca szkoły z rodzicami powinna zmierzać do realizacji jednolitego programu wychowania. Polega to na wspólnym, dokładnym zapoznaniu się z całym programem wychowania człowieka, na dokładnej analizie celów wychowania i propagandowych przykładów form pracy. Szkoła nie wyręcza rodziców. Żadna instytucja nie jest w stanie zastąpić domu, jego wpływu na psychikę dziecka.

Czego rodzina może nauczyć dziecko?

- przede wszystkim: współodpowiedzialności za wspólnie podjęte zadania i decyzje;
- samodzielności myślenia i działania w zakresie własnych obowiązków;
- niepoddawania się chwilowym trudnościom, ale ich pokonywania;
- społecznych form zachowania się: bezinteresowności, koleżeńskości, wrażliwości na cudze cierpienie, krzywdę, niesprawiedliwość;
- systematyczności, wytrwałości i zdyscyplinowania.

Dziecko jest jakby odbiciem rodziny: panujących w niej stosunków, postaw wobec życia; przejmując od niej wzory zachowania, wyobrażenia o tym co złe, a co dobre. Rozpoczęcie nauki szkolnej włącza dziecko w orbitę wpływów instytucji pozarodzinnej o charakterze powszechnym, nadaje mu nową rolę społeczną. Nie wszyscy jednak rodzice wychowują swoje dzieci z myślą, że okres życia wewnątrzrodzinnego szybko minie i dziecko wejdzie w inne środowisko — np. szkolne. Dziecko wchodzi w system nowych dla siebie obowiązków i wymagań. Musi np. w ściśle określonym czasie skupić uwagę i zachować spokój (45 minutowy okres lekcji). Dlatego też ci uczniowie, którzy uczęszczali do przedszkola, mają start szkolny łatwiejszy, gdyż są już w pewnym stopniu wdrożeni w pozarodzinny system

oddziaływań i działań. Uczeń zaczyna podlegać ocenom osób nie związanych z nim tak emocjonalnie — jak rodzina. Dziecko zaczyna poznawać prawa i obowiązki ucznia.

Wielką rolę w pogłębianiu pracy wychowawczej w szkołach powinien odegrać kodeks ucznia, który po zatwierdzeniu przez Radę do Spraw Wychowania, wprowadzony zostanie do szkół. Jak bardzo oczekiwano takiego dokumentu, świadczy najlepiej dyskusja, która rozwinęła się nad kolejną wersją projektu „Kodeksu Ucznia”. Wypowiadają się przede wszystkim bezpośrednio zainteresowani, a więc uczniowie — na łamach „Sztandaru Młodych” i nauczyciele — w „Głosie Nauczycielskim”. Nie brak też rozmów na ten temat w zespołach rodziców, radach pedagogicznych. Nie tylko obecna dyskusja jest powodem powszechnie odczuwanej potrzeby dokumentu określającego prawa i obowiązki ucznia. Świadczą o tym liczne, podejmowane przez szkoły próby opracowania własnych kodeksów ustalających normy postępowania uczniów i wzajemnych stosunków: młodzież — nauczyciele.

Postanowienia kodeksu, określające prawa i powinności każdego ucznia obowiązujące będą w całej społeczności szkolnej. Szkoła może posiadać poza tym wewnętrzny regulamin organizacyjno-porządkowy, ale regulamin ten musi być zgodny z postanowieniami kodeksu ucznia. Dla przykładu zacytujemy tutaj zakres obowiązków ucznia, podany w projekcie „Kodeksu Ucznia”:

Uczeń ma obowiązek:

1. dbać o honor szkoły, godnie ją reprezentować, znać, szanować i wzbogacać jej dobre tradycje;
2. systematycznie i wytrwale pracować nad wzbogacaniem wiedzy, jak najlepiej wykorzystywać przeznaczony na to czas i warunki;
3. współdziałać w realizacji celów i zadań stojących przed szkołą, być współodpowiedzialny za wyniki jej pracy i wszystkie sprawy społeczności uczniowskiej;
4. okazywać szacunek nauczycielom, wychowawcom oraz pracownikom szkoły;
5. pomagać kolegom w uczeniu się, a szczególnie pomagać w nauce tym kolegom, którzy mają trudności powstałe z przyczyn od nich niezależnych;
6. współdziałać z kolegami w wykonywaniu zadań wynikających z działalności organizacji młodzieżowych, samorządu szkolnego i potrzeb środowiska;
7. szanować, chronić, pomnażać własną pracę oraz inicjatywami mienie szkoły, utrzymywać ład i estetykę w pomieszczeniach i otoczeniu szkoły;
8. przestrzegać porządku szkolnego, przeciwdziałać wszelkim przejawom nieodpowiedzialności, brutalności, a także zuchwalstwa, zapobiegać plotkarstwu, lizusostwu;
9. stwarzać atmosferę wzajemnej życzliwości;
10. chronić przyrodę i troszczyć się o mądre gospodarowanie jej zasobami;
11. dbać o zdrowie, bezpieczeństwo swoje i kolegów, wystrzegać się wszelkich szkodliwych nałogów; nie palić tytoniu, nie pić alkoholu;
12. przestrzegać zasad higieny i estetyki codziennego ubioru oraz indywidualnie dobranej fryzury;
13. nosić tarczę (znaczek) oraz odzież i obuwie ustalone odrębnymi przepisami dla określonego charakteru zajęć i typu szkoły;
14. przestrzegać ustaleń władz szkolnych i wszelkich przepisów wydanych przez inne władze państwowe.

Nie sposób w tym artykule podać wszystkie pozycje zawarte w „Kodeksie Ucznia”. Zainteresowanych kieruję do tygodnika społeczno-oświatowego „Głos Nauczycielski” nr 1, z dnia 5 stycznia 1975 roku, s. 3.

Podniesienie rangi i autorytetu organizacji młodzieżowych, udzielenie uczniom szeregu uprawnień i przywilejów, a także określenie uczniowskich obowiązków w stosunku do szkoły, czyni z młodzieży autentycznych współgospodarzy. Trzeba jednak młodych do tej pracy przygotować, trzeba kształtować w nich przekonanie, że współkierowanie życiem szkolnym to poważny obowiązek i nie wolno pochopnie podejmować nie do końca przemyślanych decyzji. Ta postawa nie zrodzi się z dnia na dzień. Trzeba nad nią pracować. Niezbędne jest też, aby podobne postawy prezentował zespół nauczycielski, aby mógł on stanowić przykład dla młodego pokolenia, jak też być rzeczywistym współpartnerem młodzieży. Kodeks konsekwentnie zmierza właśnie do ukształtowania stosunków w szkole na zasadzie współpartnerstwa. Nauczyciele dostrzegają w kodeksie ogromną szansę wychowawczą — a szansy tej nie wolno zmarnować. I tutaj również mają wiele do powiedzenia rodzice.

MAŁGORZATA SUDENIS



Nowy numer

„POSŁANNICTWA”

Nowy numer kwartalnika teologiczno-filozoficznego „Posłannictwo”, kwiecień-czerwiec 1974, nr 2, który mamy do zaoferowania naszym Czytelnikom poświęcony jest problemom związanym z 30-leciem Polski Ludowej. Numer otwiera praca ks. Wiktora Wysoczańskiego zatytułowana „30 lat polityki wyznaniowej. Problematyka prawna” omawiająca problem wolności sumienia i wyznania w Polsce przedwrześniowej, nową politykę państwa ludowego wobec wyznań, likwidacji przywilejów wyznaniowych, oraz dążenia do pełnej normalizacji stosunku Państwo-Kościół w PRL. Praca ta, napisana niezwykle konstruktywnie i rzeczowo, jest bardzo cennym materiałem studyjnym tylko dla osób zainteresowanych polityką wyznaniową w Polsce, lecz także bogatym materiałem poznawczym dla wszyst-



kich, którzy dotąd nie zdążyli zapoznać się z tymi problemami.

Przegląd obchodów 30-lecia w diecezjach Kościoła Polskokatolickiego przedstawiony jest w artykule Małgorzaty Sudenis, zatytułowanym „Obchody XXX-lecia PRL w Kościele Polskokatolickim”.

W następnym artykule ks. Roman Osieński omawia na tle zarysu historycznego działalności Kościoła Polskokatolickiego, zagadnienia związane z kształceniem kadr w artykule zatytułowanym „Z problematyki kształce-

nia kadr Kościoła Polskokatolickiego”.

Pragniemy też zwrócić uwagę naszych Czytelników na artykuł Ryszarda Altyńskiego pt.: „Front Jedności Narodu — platformą działania polskich chrześcijan w XXX-leciu PRL”, na „Bilans kultury XXX-lecia PRL”, pióra Henryka Cioka, na artykule Piotra Podgórskiego „Dobro Ojczyzny sprawą wszystkich Polaków”, omawiający stosunek Polonii zagranicznej do jubileuszu naszego kraju i wypowiedź I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka adresowaną do Polaków żyjących za granicą, z okazji XXX-lecia Polski. Zwracamy też uwagę na artykuł Karola Karskiego omawiający działalność i rozwój Polskiej Rady Ekumenicznej w minionym trzydziestoleciu.

Omawiany numer „Posłannictwa” zawiera również informacje „Z problematyki eklezjologicznej”, przegląd obchodów 30-lecia PRL wśród Polonii zagranicznej, recenzje i noty książkowe oraz bibliografię czasopism pod kątem artykułów religioznawczych. Numer zamykają „Katechezy”.

Jednocześnie przypominamy, że prenumeratę „Posłannictwa” można zamówić wyłącznie za pośrednictwem „Ruchu”.

Co nowego w księgarniach?

BITWA POD LEGNICĄ. Krzywańska A. WSiP 1974, s. 64, cena

6 zł. Popularnie i przystępnie napisana książka o najazdach tatarskich na Polskę w XIII wieku, omawiająca powstanie potężnego imperium mongolskiego i zarysowującą sylwetkę Czyngis Chana. Najwięcej miejsca poświęcone jest walkom Polaków z Tatarami zwłaszcza pod Legnicą.

KARAFKA LA FONTAINEA Melchior Wańkiewicz, WL 1974, wyd. 2, s. 680, cena 80 zł.

Wznowienie esejów omawiających zagadnienia historii, teorii i praktyki reportażu. Mimo iż zawiera wielki ładunek wiedzy o tworzeniu reportażu nie ma w sobie nic z naukowego dzieła, wręcz odwrotnie, jest niezmiernie interesującą lekturą dla każdego czytelnika.

CZARODZIEJSKI PIERŚCIEN. Platonow A. Tłum. z rosyjskiego, Czytelnik 1974, s. 132, cena 24 zł.

Zbiór bajek utrzymany w stylu rosyjskich baśni ludowych, połączenie pięknej wyobraźni pisarza z bogatym rosyjskim folklorem.

AUTOBIOGRAFIA. Gandhi M. K. Tłum. z angielskiego, KiW 1974, s. 567, cena 60 zł.

Autobiografia indyjskiego polityka i moralisty Gandhiego, żyjącego w latach 1869—1948, politycznego i duchowego przywódcy Hindusów w walce o niezależność i sprawiedliwość społeczną.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

— Wcale nie tajemnica. Nie zależy mi jednak na rozgłaszaniu tego, bo to jest moja prywatna sprawa.

— Czy pani mnie uważa za plotkarza? Interesuję się tym dla siebie, i wyłącznie dla siebie.

— Więc dobrze. Mogę panu to powiedzieć. Mówiłam o profesorze Wilczurze.

Szeroko otworzył oczy:

— Jak to?...

Lucja wstała.

— Jeszcze sekunda — zatrzymał ją. — Czy chce pani powiedzieć, że kocha pani profesora i że zostanie jego żoną?

— Tak, proszę pana i proszę, byśmy na tym skończyli rozmowę.

Gdy wróciła do salonu, właśnie proszono do stołu. W jadalni i w przyległym pokoju zrobiło się gwarno. Kolacja, jak zwykle w tych stronach, była aż nadmierne obfita. Siedzący jednak obok Lucji gospodarz, prawie nic nie jadł, natomiast dużo pił i był wciąż ponury, na próżno usiłując nadrabiać miną. Musiało to zwrócić powszechną uwagę, gdyż zwłaszcza panie zerknęły w jego stronę z zaciekawieniem i przenosiły swój wzrok z niego na Lucję, domyślając się, że między nimi musiało zajść jakieś nieporozumienie. Lucja, ratując sytuację, starała się być wesoła i oży-

wiona, rozmawiając ze swoim drugim sąsiadem.

Po kolacji znowu zapytała Wilczura, czy nie lepiej byłoby pojechać do domu. Teraz już naprawdę tego chciała, lecz Wilczur, wciąż dopatrując się w jej gotowości poświęcenia, najkategoryczniej odmówił.

— Poznałem tu bardzo interesujących dwóch panów i doskonale mi się z nimi gawędzi — zapewniał. — Jutro niedziela, możemy sobie pozwolić na jeszcze parę godzin zabawy.

Orkiestra znowu grała i Lucja znowu tańczyła prawie bez odpooczynku. Wilczur w poszukiwaniu owych dwóch interesujących panów zajrzał do jadalni, gdzie służba krzątała się przy sprzątanu ze stołu. Przy końcu jednego z nich siedział samotny pan Jurkowski i pił wódkę. Wilczurowi wydało się, że go nie poznał, zmierzył go bowiem prawie nienawistnym spojrzeniem. Musiał już być porządnie pijany. Zawsze bowiem odnosił się do Wilczura nader życzliwie.

Wkrótce po tym spotkali się ponownie w małym saloniku. Ponieważ w salonie słynny mazurzysta, pan Skirwoyn popisывał się właśnie swoim niezrównanym mazurem, tutaj było pusto.

— A, pan profesor. Jak to dobrze, że pana profesora widzę — odezwał się Jurkowski. — Chciałem panu opowiedzieć jedną zabawną historyjkę.

Wyglądał przytomnie, lecz pewne niedokładności w dykcji świadczyły o nadmiarze pochłoniętego alkoholu.

Wilczur uśmiechnął się wyrozumiale:

— Z przyjemnością jej wysłucham. Chociaż przyznam się panu, że nie należę do znawców humoru.

Jurkowski podniósł palec do góry.

— O, na tym humorze to szanowny profesor pozna się z łatwością. Po pro-

stu boki zrywać. No, mówię kochanemu profesorowi, boki zrywać.

Wilczur udał zaciekawienie:

— Słucham, słucham.

— Otóż, niech pan sobie wyobrazi, mam tu polowego. Porządne chłopisko. Od dawna już u mnie służy. U ojca mego służył. Coś już będzie ze czterdziści lat, jak jest u nas polowym. Dzieci wychował, doczekał się wnuków. A coś przed trzema laty owdowiał. Rozumie pan? Owdowiał!

— Rozumiem — łagodnie potwierdził Wilczur.

— I uważa profesor, wszystko byłoby w porządku, ale w zeszłym roku diabeł go opętał. Przychodzi do mnie, całuje mnie w rękę i mówi, że się chce żenić. Uważa pan: chce się żenić! Zdurniałeś, powiadam. Po co tobie się żenić?... Przy córce mieszkasz, baby nie potrzebujesz. Stary przyk z ciebie. I z kimże się chcesz żenić?... A, powiada, z Małgością od Lawończuka. A Lawończuk, trzeba profesorowi wiedzieć, to biedak nad biedaki. Ziemi dziesięćcin dwie czy trzy, a chałupa pełna dzieci. Głodem przymierają. Ta jednak Małgościa była niebrzydka dziewczyną. Nieraz ją tam matka do roboty w ogrodzie brała, to zauważyłem, że niebrzydka. Tylko zmizerowane to, zachudzone. No, ale pobrali się. Dałem im tam krowę i myślę sobie, co to z tego będzie?... Aż i niedługo czekałem. Patrę, na folwarku parobki i dziewczuchy wciąż się śmieją, palcami polowego wytykają. Aż i on sam do mnie przychodzi. Prosi, by go nocnym stróżem zrobić. Zacząłem wypyttywać o powody, a on mi do nogi: rady nijakiej znaleźć nie mogę — powiada. — Jak mnie wielmożny pan nie wyratuje, to zczesnąc przyjdzie.

(cdn.)

(91)



ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pani Jadwiga R. w Legnicy pisze, że choć jest wyznania rzymskokatolickiego to jednak szanuje inne wyznania. Chętnie czyta „Rodzinę”. Każdy jej numer przechowuje. Z łam naszego tygodnika dowiedziała się, że zdarzają się przypadki wprost fanatycznego palenia „Rodziny”. Te fakty oburzają ją. Niemniej jednak absolutnie nie pochwała tego, gdy niektórzy czytelnicy naszego pisma, czasami w sposób drobiazgowy stawiają zarzuty zarzuty księżom rzymskokatolickim. Według niej niektóre fakty, chociaż nawet gorszące, nie świadczą wcale na niekorzyść instytucji kościelnej jako takiej. W każdym innym wyznaniu może być ktoś podobny do opisywanego słabego i grzesznego kapłana. Autorka listu uważa, że nie ma wyznania, które by w całości było idealne. Pewne jest, że wszyscy zdążamy do świętości. Krytykujący duchownych powinni pamiętać, że sami osobistym życiem decydują także o wartości danej instytucji i odpowiadają za cały Kościół.

Mieszkanca Legnicy jest pewna, że niebawem zostanie dyplomowaną pielęgniarką i zapewnia, że nadal będzie wyrozumiałą dla wszystkich inaczej wierzących. Najważniejszą sprawą dla niej będzie zdrowie bliźnich. Nie obchodzi ją wcale droga, jaką kroczą ludzie do Boga. To sprawa ich oraz samego Boga.

— Droga Czytelniczko! Listem swoim zdobyła Pani naszą sympatię i pełny szacunek. Podzielimy Jej sąd odnośnie wywlekania na światło dzienne czyichkolwiek słabości i wad. W cywilizowanym świecie tego rodzaju poczynania świadczą o braku kultury u ich sprawców.

Gdy uważnie będzie Pani czytała nasz tygodnik, to z pewnością stwierdzi, że bardzo rzadko przytaczamy negatywne postawy księży z bratniego Kościoła Rzymskokatolickiego i to jedynie anonimowo — tylko w oparciu o doniesienia naszych Czytelników. Demaskujemy akty nietolerancji i fanatyzmu religijnego wobec wyznawców naszego Kościoła lub sympatyków Kościoła Narodowego, który dobrowolnie i z potrzeby serca „Rodzinę” czytają i o pomoc naszą zabiegają.

Wszelki fanatyzm religijny jest bowiem grzechem i zaprzeczeniem prawdziwej służby dla Chrystusa, a także targnięciem się na wolność wewnętrzną człowieka, którą sam Bóg szanuje. Zbawiciel szanował, jak wiemy, religię mojżeszową, lecz piętnował publicznie jego moralnie chorych reprezentantów — faryzeuszów. Pan Jezus bynajmniej nie przebiegał w słowach, gdy miał coś do wyrzucenia swoim przeciwnikom. Używał bardzo dosadnych wyrażań i zwrotów, które burzyły krew w żyłach prześladowców naszego Pana — nie znoszących prawdy. Dyskusjom tym przysłuchiwali się także poganie. Chrystus nie zwracał na to uwagi. Prawda dla Niego była sprawą najważniejszą.

Szanowna Pani Jadwigo! Osobista kultura Pani rokuje uzasadnioną nadzieję, że w swym zawodzie odda Pani dużą przysługę chorym i cierpiącym ludziom. Tolerancja religijna wobec przyszłych pacjentów będzie niewątpliwie podbudowana przykładem wychowawców, którzy uczą Panią bardzo szlachetnego zawodu i dadzą do ręki dyplom pielęgniarski. Na pewno ich również Pani nie zawiedzie i będzie dobrą pielęgniarką i pomocnikiem lekarzy. Młody adept sztuki lekarskiej przyjmując dokument dający mu stopień lekarski, przysięga m.in., że „nie dopuści, by religijne, narodowe, rasowe, polityczne lub społeczne względy były przeszkodą w spełnianiu jego obowiązku wobec cierpiącego” (Por. tekst: Deklaracja genewska — zmodyfikowana przysięga Hipokratesa).

Krzysztof L. ze Świdwina woj.

Koszalin, pyta o datę tzw. soboru apostołskiego, miejsce oraz imiona apostołów uczestniczących w tym soborze.

— Z Dziejów Apostolskich dowiadujemy się, że odbył się on w Jerozolimie. Przyjmuje się, że był to rok 49—50 po nar. Chr. Obecnych było na nim najmniej czterech apostołów; Piotr, Jan, Paweł i Jakub Młodszy. Głównym problemem narady apostołów była sprawa obrzezania. Żydzi nawróceni na chrześcijaństwo byli zdania, że poganie, przyjmując chrzest, powinni poddać się obrzezaniu, które miało być środkiem koniecznym do zbawienia. Przeciwnikiem takiego poglądu był głównie św. Paweł. Jego argumentacja zwyciężyła. Dzięki niemu i jego teologii chrześcijaństwo wyszło poza ciasne kręgi judeo-chrześcijaństwa i dotarło do pogan. Warto zaznaczyć, że jego śmiałym następcą był papież Jan XXIII, który zainicjował, na miarę godnych do odnotowania historycznych wydarzeń w Kościele Rzymskokatolickim, okres reform, wychodzących naprzeciw współczesnym potrzebom niezupełnie spokojnego świata.

Pani Krystyna Sz. z Sandomierza: w drodze wyjątku, z uwagi na ciężar gatunkowy sprawy przedstawionej nam w bardzo ciekawym piśmie, odpowiemy listownie.

Wszystkich nadawców listów prosimy o łaskawą cierpliwość w oczekiwaniu na odpowiedź. Czytelników naszych bardzo serdecznie pozdrawiamy.

KS. KAZIMIERZ BONCZAR

Słowniczek medyczny

Łaknienie — apetyt w przeciwieństwie do głodu, powstającego wskutek określonych zmian w organizmie, jest często uwarunkowany bodźcami zewnętrznymi (np. apetycznie podana potrawa) oraz nabytym doświadczeniem i przyzwyczajeniem. Jadamy o godzinie 8 śniadanie, więc gdy godzina ta nadejdzie odczuwamy łaknienie. Pojęcie łaknienia utożsamia się czasem z umiarkowanym głodem. Stały brak łaknienia jest objawem zaburzeń w funkcjach trawienych, lub innego schorzenia.

Łojowe gruczoły — są to gruczoły występujące w postaci pęcherzyków u ssaków, a więc i u człowieka. Przewody ich uchodzą najczęściej do korzeni włosów (mówi się wówczas o gruczołach łojowych przywłosnych) albo na powierzchnię skóry np. twarzy. Czynne komórki gruczołowe gruczołów łojowych przekształcają się całkowicie w wydzielnię — łój skórny, która poprzez natłuszczenie chroni skórę przed szkodliwymi czynnikami atmosferycznymi i chemicznymi. Wydzielanie łoju odbywa się nieprzerwanie.

Łojotok — jest to nadmierne wydzielanie łoju skórniego występujące w postaci płynnej, głównie na nosie i czole lub w formie łuseczek o konsystencji wosku, szczególnie na owłosionej skórze głowy (mówimy wówczas o łupieżu). Łojotok występuje często w okresie pokwitania i przekwitania, czasem w zaburzeniach hormonalnych i przemiany materii. Leczenie polega na przestereganiu czystości skóry, usunięciu przyczyn ogólnych oraz stosowaniu diety bogatej w mleko, jarzyny i owoce, z ograniczeniem potraw tłustych.

Łupież — ogólnie mówiąc jest to drobnopłatowe łuszczenie się powierzchniowych warstw naskórka. Łupież zwykły nie uszkadza włosów, nie daje objawów zapalnych i nie powoduje łysienia. Łupież łojotokowy często powoduje łysienie. Łupież pstry jest wywołany przez pewien rodzaj grzybka i należy do grzybic. Występuje on na różnych częściach ciała, najczęściej na klatce piersiowej, szczególnie u osób o delikatnej skórze i łatwo pocących się. Łupież pstry jest niekiedy zakaźny. Występuje jeszcze łupież różowy, którego przyczyna jest nieznana. Charakteryzuje się on różowymi, łuszczącymi się wykwitami na całej skórze. Łupież zwykły i łojotokowy leczy się jak podano wyżej. Łupież pstry przez usuwanie grzybka środkami złuszczącymi. Łupież różowy ustępuje sam po 6—8 tygodniach nie pozostawiając śladów, należy jednak unikać przy nim podrażnienia skóry.

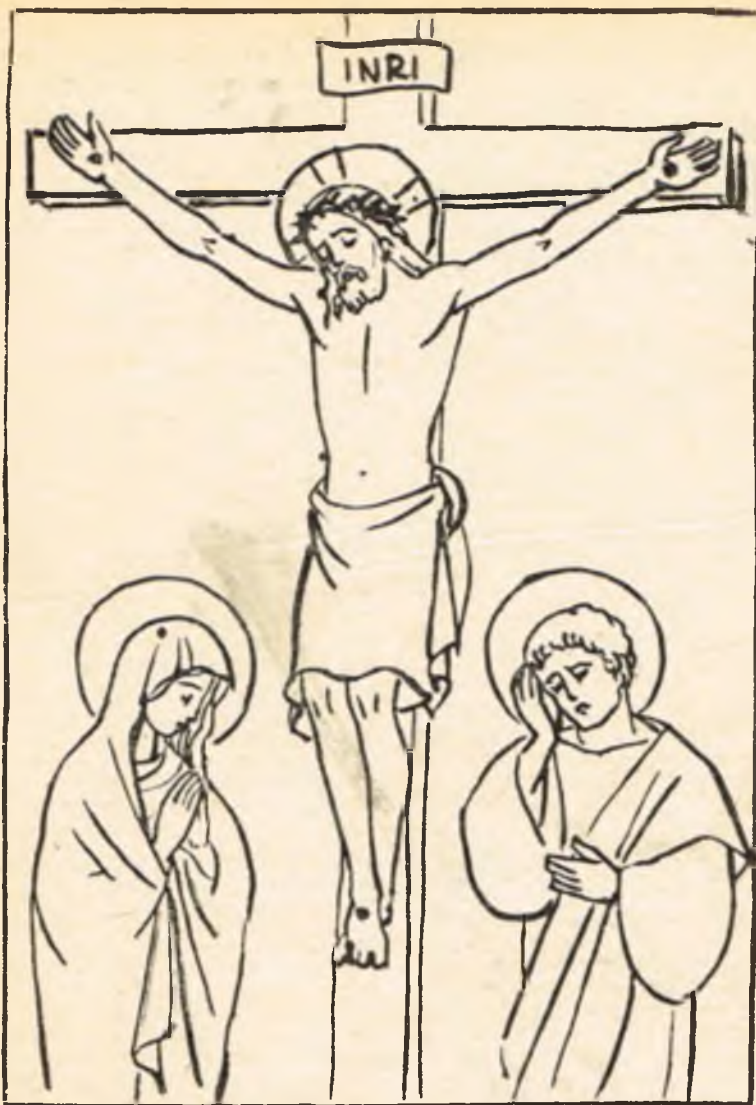
Odpowiedzi prawnika

PRAWO DO LOKALU PO ŚMIERCI NAJEMCY

Nasz Czytelnik i sympatyk „Rodziny”, Pan Władysław L. od 1961 r. stały mieszkaniec Wejherowa, przez cały czas mieszka wspólnie z osobą, która się nim opiekuje. Jest to repatriantka z Wilna. W mieszkaniu, w którym wspólnie zamieszkujemy — pisze Pan Władysław — ja posiadam decyzję, natomiast wspólnie ze mną zamieszkała osoba na tej decyzji nie figuruje. Zapobiegliwy Pan Władysław zapytuje: czy po jego śmierci owa osoba miałaby jakieś kłopoty i nieprzyjemności przy wyjednywaniu decyzji na siebie, czy mogłaby nadal zajmować mieszkanie, chciałby bowiem zabezpieczyć jej ten lokal.

Prawo lokalowe (Dziennik Ustaw nr 14 z 1974 r., pozycja 84) w sprawie, o którą pyta Pan Władysław, odsyła do kodeksu cywilnego. Stanowi on (art. 691), że „w razie śmierci najemcy mieszkanie osoby bliskie najemcy, które stale z nim mieszkały aż do chwili jego śmierci, wstępują w stosunek najmu”. Potrzeba zatem, aby owa osoba oprócz stałego zamieszkiwania była dla najemcy osobą bliską. Za osoby bliskie uważa się małżonka, dzieci, wnuków, rodziców, rodzeństwo, teściów, a także inną osobę, którą łączył z najemcą do chwili śmierci szczególny węzeł uczuciowy.

Długoletnie wspólne zamieszkanie zdaje się świadczyć o tym, że warunek ten w danym przypadku jest spełniony. W szczególności może za tym świadczyć fakt wspólnego prowadzenia gospodarstwa domowego. Natomiast, jeżeli osoba ta mieszka u Pana na podstawie zawartej z nim umowy np. takiej, że w zamian za pomieszczenie ma obowiązek pomagania w gospodarstwie, to wtedy nie można zaliczyć jej do bliskich. Tak więc w braku więzów rodzinnych między Panem Władysławem a mieszkanką lokalu, do władzy administracyjnej będzie należała ocena — czy w danym przypadku był ów węzeł bliskości i czy dana osoba weszła w prawa najmu lokalu.



OFIARA KRZYŻOWA

Na górę Golgotę wyprowadzili Chrystusa jego wrogowie. Otoczony zgrają oprawców szedł Jezus z krzyżem na ramieniu, posiniaczony, zбитy i broczący własną krwią. Staniał się z wyczerpania i upadł wielokrotnie, ale zawsze dźwigał się i szedł dalej bolesną drogą — ostatnią drogą ziemskiego życia. Od początku wiedział, że taki będzie jego najważniejszy dzień. Dzień męki i śmierci na krzyżu. Dzień, w którym Syn Boży odda w ofierze Boga Ojca swoje życie, aby uzyskać w zamian zbawienie wszystkich ludzi.

Jogurt — przyrządzony z dobrego, świeżego mleka zawiera wiele witamin A i D, a szczególnie dużo witamin z grupy B. Być może, że tym właśnie tłumaczyć można fakt, że w Bułgarii, Turcji czy Tybecie spotyka się tak wielu zdrowych i pełnych życia starszków, mimo wieku niejednokrotnie powyżej setki, a którzy poza jogurtem jadają niewiele i tylko proste potrawy.

Badania naukowe pozwoliły stwierdzić, że regularne picie jogurtu likwiduje wszelkie zatrucia i infekcje w przewodzie pokarmowym. Mleko w postaci jogurtu jest nie tylko łatwostrawne i łatwo przyswajalne, ale również dzięki swym specjalnym właściwościom odgrywa rolę antybiotyku niszczącego szkodliwą dla organizmu florę bakteryjną. Proces ten odbywa się w ten sposób, że

dobroczynne drobnoustroje zawarte w jogurcie niszczą znajdujące się w przewodzie pokarmowym drobnoustroje szkodliwe dla człowieka. Prace biologiczne lat ostatnich wykazały, że kwas mlekowy ma zdolności produkowania witamin B. Od tej pory nagłe niedyspozycje żołądkowe, wywołane szczególnie nadmiarem błonnika i cukrów, likwiduje się podając prócz leków zasadniczych właśnie witaminy z grupy B, które zawarte są w jogurcie.

Picie jogurtu polecić można szczególnie osobom cierpiącym na dolegliwości wątroby i woreczka żółciowego. Jogurt bowiem, poza wymienionymi już witaminami, zawiera także witaminę PP, któ-

Na szczycie Kalwarii rozpoczął się ostatni akt ofiarny. Oprawcy trzema gwoździami przybili do krzyża ręce i nogi Zbawiciela. Po drzewie spływała krew i wsiąkała w ziemię. Zaciśnięte z bólu zęby i ciężki oddech świadczył o niewypowiedzianej męce Jezusa. Zbawiciel umierał. Miarą miłości Boga do ludzi było morze cierpienia, jakie Jezus musiał znieść. Wraz z upływem krwi gasło w nim życie. Czując zbliżający się moment śmierci, jakby z ulgą, że spełnił do końca wolę Ojca niebieskiego szepnął: — *Dokonało się.*

Dapalała się ofiara za wszystkie zbrodnie i grzechy ludzkie: za nienawiść i wojny, za przekleństwa i kradzieże, za pychę i nieczystość. Święty Paweł tak mówi o Ofierze Krzyżowej Zbawiciela: *Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas na dar i ofiarę Boga, przez Krew Jego mamy odkupienie i odpuszczenie grzechów. Odkupienie dokonane. Ofiara spełniona. Ojciec przyjął dar Syna, czas więc kończyć mękę. Zebrał Jezus ostatek sił i głosem wielkim zawołał: „Ojczy, w ręce Twoje polecam ducha mego?”. Skłonem głowy dał znak śmierci, by przysłała i przysłała natychmiast. Jezus umarł.*

KS. LUKASZ

*Ofiara krzyża spełniona,
Krew płynie z tysiąca ran,
W okropnych mękach już kona
Nasz Zbawca, nasz Bóg i Pan.
Opadła zsiniała głowa,
Gwóźdź rani stopę i dłoń,
Wkoło korona cierniowa,
Rozdziera Najświętszą Skroń.*

Moja maleńka ofiara

Pan Jezus złożył krwawą ofiarę na krzyżu za wszystkich ludzi. Za mnie też. Bo Chrystus kocha mnie bardziej niż własne życie. Ja też bardzo kocham Pana Jezusa i potrafię to udowodnić. W każdą niedzielę chodzę na Mszę św. a także na Gorzkie żale odprawiane w wielkim Poście. W piątki staram się uczestniczyć w nabożeństwie Drogi Krzyżowej lub przynajmniej uczcić Krzyż Chrystusowy, który wisi u mnie w pokoju na głównej ścianie. Wpatrzony w wizerunek cierpiącego Zbawcy powtarzam trzykrotnie: *Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!* Przede wszystkim jednak usiłuję wypełniać wszystkie polecenia rodziców i wychowawców. W ten sposób i ja składam Bogu swoją małą ofiarę.

Napój zdrowia

ra pobudza czynność wątroby. Lekko wzmożone wydzielanie żółci korzystnie zmienia florę bakteryjną, wpływa regulująco na pracę jelit. A przy tym spore ilości witamin z grupy B zawarte w jogurcie, przy skłonnościach do obstrukcji, często występujących u „wątrobiarzy”, pobudzają mięśnie gładkie jelit, przywracając ich sprawność w ten sposób skutecznie działają przeciw zaparciom.

Inną zaletą jogurtu jest dostarczanie organizmowi łatwo przyswajalnego wapnia, w ilościach znacznie większych, niż zawiera zwykłe kwaśne mleko. A wreszcie właśnie jogurt może dostarczyć potrzebnych organiz-

mowi składników białkowych. Ważne jest to szczególnie dla osób w podeszłym wieku i dla rekonwalescentów, którzy źle znoszą większe ilości białka zwierzęcego zawartego w mięsie.

Jogurt pić można o każdej porze dnia i właściwie w nieograniczonych ilościach, rano, na czczo — świetnie reguluje żołądek. Pić go mogą najmłodszy i najstarszy. Jogurt pić można sam lub z dodatkiem cukru albo miodu. Dodając dżem lub sok owocowy — możemy z jogurtu przyrządzać bardzo smaczne cocktaile. W czasie upałów taki ochłodzony cockail znakomicie gasi pragnienie.

A więc wprowadźmy jogurt do naszych jadłospisów na stałe, tym bardziej, że coraz częściej można spotkać go w sklepach.

A.M